



Adalbertus

Czasopismo parafii św. Wojciecha w Radzionkowie

Nr 3 maj - czerwiec 2023



**„PAN MOIM ŚWIATŁEM
I ZBAWIENIEM MOIM,
KOGO MIAŁBYM SIĘ LĘKAĆ?” (Ps 27,1)**

(MOTTO PRYMICYJNE KS. NEOPREZBITERA KAROLA DOLIBOGA)

MYŚLI Z PROCESJI BOŻEGO CIAŁA...



OŁTARZ I „EUCHARYSTIA DANA I ZADANA KOŚCIOŁOWI”

- Eucharystia to nie jest jeden z darów, których po prostu doświadczamy w Kościele. Eucharystia to dar najcenniejszy! Dar, wobec którego nie można stać i przechodzić obojętnie. To dar, do którego trzeba przynawać się przez całe swoje życie! Dzisiejsza procesja jest jedną z form przynawania się do Chrystusa. To swoista deklaracja, że jesteśmy Chrystusowi. Dziękujemy w tym miejscu Panu Bogu za przynależność do Kościoła, za to, że jesteśmy powołani do miłości do Kościoła. Dziękujemy, że możemy i potrafimy publicznie wyznawać naszą wiarę. Prośmy też, by w trudnych chwilach, kiedy trzeba dać świadectwo naszej wiary, nie zabrakło nam odwagi, by przyznać się do Chrystusa - mówił ks. dziekan Damian Wojtyczka.



OŁTARZ II „KOŚCIÓŁ POŚŁANY DO ŚWIATA”

- Na świecie żyje obecnie ponad miliard katolików. Zaczynało się zaś od małej grupy wyznawców Chrystusa. Co więc działo się kiedyś i dzieje się nadal? Kolejne pokolenia szły i głosiły Dobrą Nowinę! Aby jednak iść i głosić, trzeba mieć siłę. I nie chodzi tylko o krzepę organizmu. Daleko bardziej chodzi o moc Bożą. Jej źródłem zaś jest Eucharystia. To dzięki niej możliwym jest pójście w świat i głoszenie Chrystusa. Dzięki niej możliwe jest także głoszenie Ewangelii - tu i teraz! - komentował ks. Arkadiusz Rząsa.



OŁTARZ III „KOŚCIÓŁ ŻYJE EUCHARYSTIĄ”

- Kościół żyje Eucharystią i w Kościele żyje sam Chrystus. Dlatego nie jesteśmy sami! Chrystus zna wszystkie biedy i głody człowieka. Od tych fizycznych, przez które cierpi ciało, po te duchowe, od których cierpi nasza dusza. W swojej miłości Bóg nie zostawia nas samych z ziemskimi niedolami. Daje nam swoje Słowo, ale daje także ludzi, którzy w imię miłości bliźniego czynią dobro według wskazań Chrystusa! - mówił ks. Marcin Zawojak.



OŁTARZ IV „KOŚCIÓŁ SŁUGA JEDNOŚCI”

- Pierwsza jedność, o którą zabiega Kościół to jedność z Chrystusem. Kościół bowiem jest prawdziwym narzędziem zjednoczenia z Bogiem i tylko w Kościele możliwe jest pełne z Nim zjednoczenie. Ono zaś sprawia, że my jednoczymy się wzajemnie. Najdoskonalej dokonuje się to w Eucharystii, dzięki której podążamy do Jedyne Boga, by dopełniać zjednoczenia z Bogiem i przeżywać zjednoczenie międzyludzkie w drodze do zbawienia. - komentował ks. neoprezbiter Karol Dolibóg.

KOCHANI PARAFIANIE!



Mędrzy życia duchowego mają ważną wskazówkę: kiedy pojawiają się w nas wątpliwości dotyczące naszej wiary i relacji z Bogiem, kiedy coś nam „nie gra” i przez to przestajemy Boga rozumieć, powinniśmy po prostu więcej dowiedzieć się o Nim. Nie obrażać się na Niego, nie myśleć też źle o sobie, tylko lepiej Boga poznać. Nie żałujmy więc czasu na poznawanie Boga - który jest i działa w nas, przez nas i u nas w Radzionkowie.

Sposobnością do tego niech będzie dla Ciebie, Czytelniku, kolejny numer „Adalbertusa”, który trzymasz w rękach.

ks. Arkadiusz Rząsa

WIOSNA TO CZAS KOLEJNYCH ROCZNIC ŚWIĘCEŃ KAPŁAŃSKICH

Kapłanów pochodzących z naszej parafii oraz ongiś u nas pracujących ogarniamy w tym czasie szczególną modlitwą.

Polecamy Was opiece Matki Bożej Królowej Kapłanów. Bożemu miłosierdziu zawieramy też Kapłanów, którzy przekroczyli już „próg życia”.

Życzliwą myślą ogarniamy zwłaszcza:

ks. dziekana DAMIANA WOJTYCZKĘ w 35. rocznicę święceń
oraz

ks. ARKADIUSZA RZĄSĘ w 16. rocznicę święceń
ks. MARCINA ZAWOJAKA w 1. rocznicę święceń
a także

ks. LUDWIKA KIERASA w 49. rocznicę święceń
ks. PIOTRA PŁONKĘ w 48. rocznicę święceń

**NIECH WASZE SERCA BIJĄ ZAWSZE
CHRYSZTUSOWĄ MIŁOŚCIĄ!**

**Ks. Ludwikowi, ks. Piotrowi i ks. Marcinowi serdecznie się
kłaniamy z okazji kolejnych rocznic urodzin!**

REDAKCJA „ADALBERTUSA”
Z PARAFIANAMI

W NUMERZE:

Słowo wstępne	3
Mamy Księdza Neoprezbitera!.....	4
Prymicyje Księdza Karola	9
Maryjo Przybytku Ducha Świętego... Módl się za nami!	12
O salutaris Hostia!	13
Świętowojciechowe „Pro memoria” 50. rocznica śmierci o. Alojzego Zdebla OMI (1907-1973).....	14
Bądźcie bohaterami!	17
Nie tylko dla młodych czytelników Z życia wzięte.....	19
Refleksje zza kratki część V.....	20
Urodzeni w Radzionkowie – pochowani w Bolonii	21
Tryptyk Poetycki	23
„To po prostu jest Miłość!”	24
Spotkanie z Siostrą Maximilianą	25
„Tak, jak Ojciec mój posłał mnie, tak i ja was ślę”	26
Poodpustowe resume.....	27
„Obdarowani mocą Ducha Świętego” Bierzmowanie u Świętowojciechowych	28
„Dzień dobra” dla naszych zmarłych.....	29
Świętowojciechowi w Italii	30
„Rajza do Wiednia”	31
Poszli... „Z buta po Miłosierdzie”	34
„Niech się święci 3 Maja!”	35
W nocy - „Na przekór” - na Jasną Górę	36
Oficjalny start przy Maria Hilf.....	37
Pielgrzymka kolarzy na Annaberg	38
„To świadectwo naszej wiary!” Dni Krzyżowe 2023	39
„Jak drogocenne róże!” Msza św. jubileuszowa zespołu Mały Śląsk.....	40
Na rowerach... szlakami św. Jakuba	42
„Koncert Maryjny” Chóru „Harfa”	43
Byliśmy u Śląskiej Gospodyni	44
Wyjątkowa Msza św. poprymicyjna	45
Na czuwaniu u Mamy	46
Ministranci w Brennej	48
Manutergium... wyjątkowy prezent dla mamy.....	48
Nasz Gość.....	49
Z życia parafii	50

MAMY KSIĘDZA NEOPREZBITERA!



Jest 13 maja, godzina 10:00. Archikatedra Chrystusa Króla w Katowicach. Początek uroczystości święceń prezbiteratu. Zaszczytu tego dostępują diakoni: Maciej Budner z Parafii św. Barbary w Bieruniu Nowym, Szymon Grieger z Parafii Imienia NMP i św. Bartłomieja w Piekarach Śl., Paweł Kasprzak z Parafii św. Maksymiliana M. Kolbego w Lublinie, Piotr Literski z Parafii Trójcy Przenajświętszej w Rudzie Śl.-Kochłowicach, Michał Paprotny z Parafii Trójcy Przenajświętszej w Rudzie Śl.-Kochłowicach, Mateusz Poniszowski z Parafii św. Piotra i Pawła w Piekarach Śl.-Kamieniu, Piotr Sadło z Parafii NMP Matki Kościoła w Jastrzębiu Zdroju... a także nasz parafianin Karol Dolibóg.





PIERWSZE CHWILE...

Wyruszyła procesja. Kroczyła w niej cała służba ołtarza, a także kapłani archidiecezji, księża proboszczowie parafii, z których wywodzą się neoprezbiterzy, księża profesoria WSSD, biskupi pomocniczy oraz Metropolita Katowicki, abp Wiktor Skworc. Był nasz ks. dziekan Damian Wojtyczka, ks. Marcin Zawojak, ks. Arkadiusz Rząsa, dostrzegłem też radzinczan: ks. dra Marcina Moja oraz ks. Błażeja Bryka. Rozpoczynała się ceremonia święceń. [ZDJ. 1.]

PRZEDSTAWIENIE I WYBÓR...

- Niech przystąpią mający przyjąć święcenia prezbiteratu. Czcigodny Ojcze, święta Matka, Kościół, proszę, abyś tych naszych braci wyświęcił na prezbiterów - prosił ks. dr Marek Panek, rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Katowicach.

- Czy wiesz, że są tego godni? - pytał abp Wiktor Skworc.

- Po zbadaniu opinii wiernych i po zasięgnięciu rady osób odpowiedzialnych za ich przygotowanie zaświadczam, że uznano ich za godnych świę-

ceń - zapewniał Ksiądz Rektor.

- Z pomocą Pana Boga i naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, wybieramy tych naszych braci do stanu prezbiteratu - potwierdził Ksiądz Arcybiskup.

- Bogu niech będą dzięki! - odpowiedzieliśmy wszyscy w katedrze. [ZDJ. 2.]

HOMILIA...

- Chodźcie w światłości Pana, by ludzie widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie - mówił do przyszłych kapłanów abp Skworc. Metropolita nawiązał do przypadającej w tym dniu Ewangelii, w której Pan Jezus mówi o relacjach zachodzących między uczniami, a światem: „Jeżeli was świat nienawidzi, wiedźcie, że Mnie wpierw znienawidził!” - Stwierdzenie Jezusa sprawdza się dokładnie w świecie, w którym żyją jego uczniowie. Sprawdza się we wszystkich pokoleniach chrześcijan, sprawdza się również w XXI wieku - wyjaśniał. Przywołał też konferencję arcybiskupa Georga Gänsweina o tytule „Jestem latarnią morską”. - Kościół - latarnia morska - na oceanie świata jest zbudowany na skale - Chrystusie, a funkcję ma wyłącznie służebną, gdyż służy Światłu, którym jest Bóg. Wy także macie służyć tylko Bogu - powiedział Metropolita Katowicki.





5



6



7

PRYZRZECZENIE...

Po homilii Ksiądz Arcybiskup zwrócił się do przyszłych kapłanów: „Drodzy synowie, zanim przystąpicie do święceń prezbiteratu, musicie wobec ludu wyrazić wolę ich przyjęcia. Dlatego pytam każdego z was:

- Czy chcesz wiernie pełnić urząd posługiwania kapłańskiego w stopniu prezbitera, jako gorliwy współpracownik biskupów w kierowaniu ludem Bożym pod przewodem Ducha Świętego?

- Czy chcesz pilnie i mądrze pełnić posługę słowa, głosząc Ewangelię i wykładając prawdy katolickiej wiary?

- Czy na chwałę Boga i dla uświęcenia chrześcijańskiego ludu chcesz pobożnie i z wiarą sprawować misteria Chrystusa, a zwłaszcza Eucharystyczną Ofiarę i sakrament pokuty, zgodnie z tradycją Kościoła?

- Czy chcesz razem z nami wyprasać Boże miłosierdzie dla powierzzonego ci ludu, modląc się nieustannie według nakazu Chrystusa?

- Czy chcesz coraz ściślej jednożyć się z Chrystusem, Najwyższym Kapłanem, który z samego siebie złożył Ojcu za nas nieskalaną Ofiarę, i razem z Nim poświęcać się Bogu za zbawienie ludzi?

Wybrani do święceń odpowiedzieli: „Chcę, z Bożą pomocą!”

Potem każdy z nich podszedł do Metropolity, uklęknął, swoje złożone ręce włożył do jego rąk i przyrzekł mu posłuszeństwo. [ZDJ. 3.]

LITANIA BŁAGALNA...

- Błagajmy, najmiłsi, Boga, Ojca wszechmogącego, aby udzielił łaski swojego błogosławieństwa tym sługom, których wybrał do świętego stanu prezbiteratu - modlił się Ksiądz Arcybiskup. Wybrani do święceń upadli na twarz. Rozpoczął się śpiew Litanii do Wszystkich Świętych. Niesamowita, elektryzująca chwila! [ZDJ. 4.]

NAŁOŻENIE RĄK I MODLITWA ŚWIĘCEŃ...

Wybrani do święceń wstali po odśpiewaniu Litanii do Wszystkich Świętych. Arcybiskup Metropolita z nałożoną mitrą stanął przed ołtarzem. Każdy



8

z wybranych podchodził do biskupa i klękał przed nim, a on kładł każdemu ręce na głowę, nic nie mówiąc. Po tem wszyscy wybrani na prezbiterów uklękali przed abp. Skworcem, który

stojąc bez mitry, rozłożył ręce i wygłosił modlitwę święceń. [ZDJ. 5.]

To wtedy otrzymaliśmy neoprezbitera Karola Doliboga. Następnie wszyscy kapłani nałożyli ręce na gło-

wy neoprezbiterów. Uczynili to także nasi księża, z Księdzem Proboszczem na czele. [ZDJ. 6.]

NALOŻENIE STUŁY I ORNATU...

I wreszcie wyczekiwany moment - przyjęcie stroju kapłańskiego: stuły i ornatu. W tych swoistych obłóczniach pomagają księża proboszczowie neoprezbiterów. Tak oto ks. dziekan Damian Wojtyczka i ks. Karol Dolibóg w rolach głównych. Pięknie się wtedy do siebie uśmiechali. [ZDJ. 7.]

NAMASZCZENIE DŁONI I PRZYJĘCIE DARÓW OFIARNYCH...

Każdy z wyświęconych uklęknął przed Arcybiskupem Metropolitą, który namaścił im dłonie Świętym Krzyżem mówiąc: "Nasz Pan, Jezus Chrystus, którego Ojciec namaścił Duchem Świętym i mocą, niech Cię strzeże, abyś uświęcał lud chrześcijański i składał Bogu Ofiarę".

Po tym obrzędzie abp Skworc wręczył każdemu z nowo wyświęconych



9



10

prezbiterów dary ofiarne przyniesione uprzednio do ołtarza. - Przyjmij dary ludu świętego, które mają być ofiarowane Bogu. Rozważaj, co będziesz czynić, naśladowaj to, czego będziesz dokonywać i prowadź życie zgodne z tajemnicą Pańskiego krzyża - mówił Metropolita. Potem abp Skworca

obejmował każdego z wyświęconych i udzielał mu znaku pokoju mówiąc: "Pokój z tobą!". Neoprezbiter odpowiadał: "I z duchem Twoim!". [ZDJ. 8.]

EUCHARYSTIA...

Po przyjęciu sakramentu święceń neoprezbiterzy po raz pierwszy w życiu celebrowali Eucharystię pod przewodnictwem abpa Skworca. Razem z nimi modlili się biskupi pomocniczy: bp Marek Szkudło, bp Adam Wodarczyk i bp Grzegorz Olszowski; księża proboszczowie parafii ich pochodzenia, formatorzy WŚSD w Katowicach, profesorowie Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego, ich bliscy oraz zaproszeni goście i pozostali uczestnicy Liturgii. [ZDJ. 9.]

„TE DEUM LAUDAMUS”...

Na zakończenie Mszy św. było oczywiście nasze tradycyjne "Te Deum laudamus", dużo wdzięczności,

serdeczności i zdjęć na pamiątkę tych wspaniałych chwil. [ZDJ. 10.]

MUREM... ZA KSIĘDZEM KAROLEM...

Brac Górnicza, III Zakon Świętego Franciszka, Dzieci Maryi, Ministranci, Panowie Gospodorze, a także parafianie – „autokarowi” oraz indywidualni... Byliśmy, bo nam zależało! Byliśmy razem z naszym ks. Karolem i byliśmy bardzo dumni z naszego Neoprezbitera, ale też z naszego świętowojciechowego dziedzictwa – wielkiego depozytu wiary minionych pokoleń i wspaniałego wzoru kolejnych roczników radzińskich kapłanów.

Wszystko to na chwałę Pana Boga, ale to też czelny znak, że: "Wierzymy w Kościół Chrystusa". W takiej wspólnotowej formie też o tym zaświadczyliśmy! [ZDJ. 11.]

Jacek Glanc



11



PRYMICJE KSIĘDZA KAROLA

Na początku minionego wieku, w 1902 roku, nasi pradiadawie przeżywali radość z czasu kapłańskiej obfitości. Pamiętali jeszcze prymicje z 1901 roku ks. Franciszka Bączkowicza CM, a zaraz w 1902 roku zostali wyświęceni trzej kolejni radzińscy neoprezbiterzy: ks. Juliusz Merkel, ks. Józef Sowiński CM oraz ks. Robert Wieczorek SDB.

Rok 1931 także był owocny. Prymicje przeżywali wtedy radzionkowsy Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej: o. Wojciech Golus OMI, o. Piotr Purgot OMI i o. Alojzy Zdebel OMI.

Nadzwyczajnym czasem obfitości był rok 1989. Aż cztery uroczystości prymicyjne i nasi neoprezbiterzy: ks. Krzysztof Anczok, ks. Krystian Gawleński, ks. Eugeniusz Paruzel i ks. Jacek Wójcik.

W historii naszej parafii zapisały się także rocznikowe „prymicyjne duety”. W roku 1906: ks. Leon Brysch i ks. Konstanty Ferdyn. W roku 1909:

ks. Jakub Malik CM i ks. Jan Opperskalski SJ. W roku 1930: ks. Augustyn Opperskalski i o. Karol Brzezina OMI. W roku 1933: o. Antoni Leszczyk OMI i Sługa Boży o. Ludwik Wrodarczyk

OMI. W roku 1942: o. Marian Pietryga OFM i ks. Antoni Żmija SChr. W roku 1956: ks. Józef Jaksik i ks. Piotr Krupa. W roku 1959: o. Alfons Glanc OMI i ks. Józef Tyczka SVD. W roku 1972:





ks. Henryk Jonczyk i ks. Stefan Sprot. W roku 1987: ks. Krzysztof Gajda i ks. Krzysztof Wrodarczyk.

Radość ostatnich prymicji przeżywaliliśmy w 2018 roku, gdy przy ołtarzu stanął ks. Łukasz Pyka.

Minęło 5 lat... I nareszcie mamy ks. Karola Doliboga. Jest on naszym 76 kapłanem według statystyki rozpoczętej przez dziejopisa ks. dra Józefa Knosale od osoby ks. Piotra Letochy i jego święceń w 1854 roku.

PARĘ CHWIL PRZED PRYMICJAMI...

20 maja przed godziną 10:00 na naszym probostwie rozpoczęły się pierwsze obrzędy przed Mszą św. prymicyjną ks. Karola Doliboga. To chwile bardzo intymne. Błogosławieństwo oraz przywdzianie szat liturgicznych przez Księdza Neoprezbitera. Błogosławieństwo udzielane przez Rodziców oraz najbliższych. Dokonało się też wręczenie wspaniałego krzyża będącego idealną kopią krzyża, który spoczywa nad ta-

bernakulum w ołtarzu głównym naszego kościoła. Przekazania, a raczej podarowania krzyża, dokonał ks. dziekan Damian Wojtyczka.

- Drogi Księżu Karolu, przed takim właśnie krzyżem klęczałeś w naszym kościele, przed nim modliłeś się, przed nim rodziło się twoje powołanie, a potem wzrastałeś przed nim na drodze do kapłaństwa. Ten krzyż jest znakiem cierpienia, ale przede wszystkim zbawienia. Trzymaj się tego krzyża! Bądź mu wierny! Niech on będzie znakiem twojego przynależenia do Chrystusa przez całe twoje kapłańskie życie. Głoś wszystkim, że przez ten krzyż przyszło do nich zbawienie! - mówił Ksiądz Proboszcz.

Wreszcie ks. Karol Dolibóg pojawił się przed probostwem. Dzieci pierwszokomunijne otoczyły go dużym jałowcowym wieńcem. Zaraz potem ruszyła procesja: służba liturgiczna, Parafialna Orkiestra Dęta, Brac Górnicza, Matki - Chopionki, Panowie Gospodorze, „Żywy Różaniec” i „Margaretki”, Dzieci Maryi, III Zakon św. Franciszka, ministranci, animatorzy, ministranci - seniorzy, nadzwyczajni szafarze Komunii św., kapłani, nasz dk. Łukasz Tomczyk aż wreszcie Ksiądz Neoprezbiter z Księdzem Proboszczem i prymicyjnym kaznodzieją, ks. Krzysztofem Nawrotem. Za nimi jeszcze kroczyli najbliżsi ks. Karola. Wszystkiemu temu towarzyszyły dźwięki radośnie bijących dzwonów naszego kościoła. [ZDJ. 1.]

MSZA ŚWIĘTA PRYMICYJNA...

Przeżycie na całe życie... Msza św. prymicyjna ks. neoprezbitera Karola Dolibogą rozpoczęła się procesyjnym wejściem do kościoła. Ks. Karol przepasany mirtową szarfą przyniósł do ołtarza przepiękny neogotycki krzyż.

Na wstępie Ksiądz Proboszcz powitał wszystkich przybyłych gości, a pośród nich: ks. Pawła Tila, prefekta Wyższego Seminarium Duchownego w Katowicach, księży proboszczów, u których Ksiądz Neoprezbiter odbywał staże - ks. Andrzeja Norasa, proboszcza Parafii św. Antoniego w Dąbrówce Małej oraz ks. Pawła Kę-



dziora, proboszcza Parafii św. Anny w Świerklanach, a także kaznodzieję, ks. Krzysztofa Nawrota duszpasterza akademickiego Archidiecezji Katowickiej. Pośród przybyłych księży byli radzinczanie: ks. prał. Jerzy Fryczowski, o. Krzysztof Kurzok OFM Cap, o. Metody W. Miś OFM oraz ks. Łukasz Walaszek. [ZDJ. 2.]

Przy ołtarzu stanęli: Ksiądz Neoprezbiter, ks. dziekan Damian Wojtyczka w posłudze manduktora (kapłan czuwający nad poprawnością sprawowania pierwszej Mszy św.); asystował także dk. Łukasz Tomczyk. [ZDJ. 3.]

Piękną homilię wygłosił ks. Krzysztof Nawrot. - Neoprezbiter udzielając błogosławieństwa wiernym obdarowuje ich obrazkiem prymicyjnym. Tam też umieszcza motto swojej kapłańskiej posługi. To nie są przypadkowe słowa. To wyjątkowa forma odsłonięcia kapłańskiego serca, przedstawienia fragmentu swojej duchowości, to deklaracja kapłańskiego powołania. (...) Obrazek prymicyjny nie jest zakładką w książeczce do nabożeństwa. Jest mobilizacją do wytrwałej modlitwy w intencji kapłana, który powierza nam część swojego kapłaństwa - przekonywał ks. Nawrot. Wyjątkowe były też słowa o depozycji wiary oraz miłości do Chrystusowego Kościoła, które Ksiądz Neoprezbiter



5

wyniósł z naszej Parafii. - Idąc przez swoje kapłańskie życie z motto z prymicyjnego obrazka: „Pan moim światłem i zbawieniem moim. Kogo miałbym się lękać?“, pamiętaj o korzeniach wiary, pamiętaj skąd wyszedłeś - pointował kaznodzieja. [ZDJ. 4.]

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO...

„Udzielone błogosławieństwo prymicyjne ma szczególną wartość, z którą związana jest łaska odpustu zupełnego. Błogosławieństwo jest modlitwą do Boga. Nowo wyświęcony kapłan jest w sposób nadzwyczajny napełniony Duchem Świętym”... Tak właśnie instruuje komentarze liturgiczne.

Dlatego też klękaliśmy wszyscy z prośbą o to błogosławieństwo, a Ksiądz Karol kładąc ręce indywidualnie na nasze głowy wypowiedział modlitwę: „Błogosławieństwo Boga Wszechmogącego niech zstąpi na Ciebie i niech pozostanie z Tobą na zawsze. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. [ZDJ. 5.]

A my odpowiadaliśmy „Amen”, czując wielką radość, że dane nam było dożyć takich chwil. I już zaczęliśmy odliczanie do przyszłego roku...



4

Jacek Glanc

MARYJO PRZYBYTKU DUCHA ŚWIĘTEGO... MÓDL SIĘ ZA NAMI!



W encyklice Jana Pawła II „Dominum et vivificantem” poświęconej Duchowi Świętemu padają słowa: „Maryja weszła w dzieje zbawienia świata przez posłuszeństwo wiary. Wiara zaś w swej najgłębszej istocie jest otwarciem serca ludzkiego wobec Daru: wobec samodzielnego się Boga w Duchu Świętym”.

Matka Boża poprzez pokorne „fiat” odpowiedziała wiarą na Słowo Boga i za sprawą Ducha Świętego stała się żywą Arką Przymierza dla Obecności Wcielonej. Jak bardzo musiała być duchowo piękna i godna, że Bóg wybrał właśnie Ją, by została Jego Matką.

W roku 1858 w pobliżu miasteczka Lourdes we Francji Maryja ukazała się kilkunastoletniej, chorej na astmę Bernadecie Soubirous. Podczas szesnastego spotkania na pytanie kim jest, Maryja odpowiedziała: „Jestem Niepokalane Poczęcie”. Wiedza religijna Bernadetty była znikoma. Nie wiedziała, że cztery lata wcześniej papież Pius IX uroczystie ogłosił do-

gmat o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny i że od tego momentu Kościół oficjalnie uznał, iż Maryja od momentu swojego poczęcia, to znaczy od pierwszej chwili swojego istnienia, była wolna od skażenia grzechem pierworodnym. I stało się tak dlatego, iż Bóg wyróżnił Ją szczególną łaską na poczet przyszłych zasług Jezusa Chrystusa. Święty Maksymilian Maria Kolbe uznał, że w Lourdes Matka Boża wyjawiała swoje Imię. Maryja jako Oblubienica Ducha Świętego została zjednoczona z Nim tak ściśle jak żadne inne stworzenie. Matka Boga-Theotokos, jako pierwsza doświadczyła wylania Ducha Świętego już w momencie swojego poczęcia, przez co została ustrzeżona przed skażeniem grzechem pierworodnym. Bóg działający poza czasem w sposób uprzedzający, przygotował Maryję do roli Bożej Matki. Prawie ćwierć wieku przed ogłoszeniem przez Kościół dogmatu o Niepokalanym Poczęciu, w 1830 roku Siostra Katarzyna Labouré ze zgromadzenia szarytek, mających swój dom przy Rue du Bac w Paryżu, otrzymała od Maryi polecenie wybicia medalika według wzoru, który ujrzała w wizji. Na awersie znajdowała się postać Maryi stojącej na ziemskim globie i depczącej głowę węża. Z Jej rozłożonych dłoni rozchodziły się promienie, symbolizujące strumienie łask. Postać była otoczona aureolą zawierającą słowa modlitwy. Osoby noszące z ufnością Cudowny Medalik otrzymywały wiele łask. Bardzo zaangażowany w rozpowszechnienie Cudownego Medalika był Święty Maksymilian Kolbe, który uzupełnił

wezwanie z Medalika o drugi człon, współtworząc modlitwę szczególnie drogą Niepokalanej: „Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy i za tymi, którzy się do Ciebie nie uciekają, a zwłaszcza za nieprzyjaciółmi Kościoła Świętego i poleconymi Tobie”. Modlitwa ta stała się sztandarową modlitwą Rycerstwa Niepokalanej.

Maryja Oblubienica Ducha Świętego została Nim napełniona w momencie Niepokalanego Poczęcia, mocą Ducha Świętego została ustrzeżona od grzechu pierworodnego, wyposażona w dary i charyzmaty, by mogła stać się Matką Syna Bożego. W Zwiastowaniu Maryja swoim „niech się stanie” zostaje otoczona cieniem Bożej Obecności. Dzieje się tak, bo jest Całą Świętą, już wcześniej przez Ducha Bożego wewnętrznie przygotowana. Dokonuje się cud Wcielenia - arcydzieło Ducha Świętego. Dziesięć dni po Wniebowstąpieniu Jezusa nadchodzi dzień Pięćdziesiątnicy i Maryja wraz z uczniami w Wieczerniku doświadcza Zesłania Ducha Świętego. Boży Duch obdarzył Maryję macierzyńską misją opieki nad swoim Kościołem i wypraszania zstąpienia Ducha Świętego i Jego darów na wspólnotę chrześcijan wszystkich czasów.

Jan Paweł II w encyklice „Redemptoris Mater” mówi, że Maryja otrzymała specjalne zadanie - nieść Jezusa ludziom, tak ja Go nosiła pod sercem, gdy oczekiwała Jego narodzin. Tak jak niosła Go do Elżbiety. Maryja niesie ludzkości Ducha Świętego. To był dar Chrystusa z krzyża. Cierpienie Maryi ofiarowane za swoje dzieci nie zakończyło się w momencie śmierci Jezusa. Nasza najukochańsza Matka nadal stoi pod krzyżami naszych serc, zwłaszcza tam, gdzie nie ma nawrócenia. Walczy o każdego grzesznika, bo w każdym z nas umiera Chrystus. Wyprasza ludzkości Ducha Świętego, jest Tą, która niesie Ducha.

Marzena Nordyńska Sobczak

Źródło:
Małgorzata Forsyjak „Niosąca Ducha”

O SALUTARIS HOSTIA!

Jednym z najpiękniejszych hymnów eucharystycznych jest napisany specjalnie na Uroczystość Bożego Ciała hymn św. Tomasza z Akwinu „O salutaris Hostia”. Tradycyjne tłumaczenie łacińskiego tekstu tego hymnu dawno już zdążyło wejść w pobożnościowy obieg eucharystycznych śpiewów: „O Zbawcza Hostio godna czci, Co lud do niebios wiesziesz bram: Zńó srogi nęka wiernych Ci, Więć siłę, pomoc ześlój nam. Jednemu w Trójcy Władcy ziem, Niech będzie chwała w każdy czas. Niech On wieczystym życiem swym. W Ojczyźnie rajskiej darzy nas. Amen”.

Moją uwagę zwraca jednak dosłowne tłumaczenie słów hymnu: „O pozdrowiona Hostio, która otwierasz wrota nieba. Srogie wojny uciskają (nas). Daj siłę, przynieś wybawienie. Jednemu w Trójcy Panu niech będzie wieczna chwała; który życie wieczne, da nam w Ojczyźnie. Amen”. Niezwykle aktualne na obecny czas są szczególnie słowa drugiego wersetu hymnu: „Srogie wojny uciskają (nas). Daj siłę, przynieś wybawienie”. W czasie, gdy za naszą wschodnią granicą wciąż trwa wojna, warto wytrwale prosić Jezusa, by mocą swojej męki, śmierci i zmartwychwstania zachował nas od wojennego zniszczenia i śmierci. By moc płynąca z tajemnicy Eucharystii przyniosła światu i każdemu ludzkiemu sercu prawdziwy pokój.

MIŁOŚĆ JEST KONKRETNA...

W Uroczystość Bożego Ciała słyszymy często ewangeliczną perykopę o rozmnożeniu chleba. Widzimy, jak za Jezusem podążają tłumy – ludzie, którzy odeszli od swoich zajęć, aby Go słuchać, doświadczać Jego cudów. Zaskakuje nas troskliwość Jezusa, który



dostreaga głód ludzi i pokazuje swoją wrażliwość na ich biedę. Biedę chorób i biedę głodu. Niesamowite jest także to, jak Jezus angażuje uczniów do pomocy tym ludziom. Chce pokazać, że w byciu prawdziwym apostołem potrzebne są nie tylko słowa, ale i czyny. Cud rozmnożenia chleba odsłania Serce Jezusa, które jest pełne dobroci i miłosierdzia. Na widok ludzi cier-

piących Jezus „lituje się”. Słowo litość oznacza tutaj wzruszenie. Jezus „wzruszył się”, albo jeszcze mocniej – „wzburzyły się Jego wnętrzności, wzburzyło się Jego Serce”. To słowo odnosi się do łona matki, do jej miłości. Jezus kocha jak matka, bezinteresownie. Lituje się nad potrzebującymi, rozmawia z nimi, naucza, uzdrawia, karmi, bierze w opiekę, spełnia ich oczekiwania.

Dzieli się nie tylko pokarmem, ale również słowem, swoim czasem, Sobą. Bóg w Jezusie współodczuwa wraz z ludźmi, którzy są w potrzebie.

Ewangelisci, którzy interesująco opisują to wydarzenie, nie skupiają się jednak na tym, co Jezus powiedział do tłumów, nie zwracają szczególnej uwagi na treść słów, czy na kaznodziejskie gesty Jezusa. Nie skupiają się na szczegółach uzdrowień, których dokonał, na historii chorób osób uzdrowionych, ale na troskliwości i wrażliwości Jezusa. Nauczyciel zauważa biedę tych ludzi. Idą za Nim, być może kolejny już dzień, i po prostu są głodni. Apostołowie mają nawet plan, jak ten problem rozwiązać. Wybierają najprostszy sposób. Chcą odesłać tych ludzi do wiosek i mieć spokój. Święty spokój. Jezusowi się to nie podoba. Mówi do nich jasno: „Wy dajcie im jeść” (Mt 14, 16; Mk 6, 37; Łk 9, 13). Potem sam, przez ręce apostołów, w cudowny sposób karmi wielką rzeszę ludzi – pięć tysięcy mężczyzn i ich rodziny.

Oprócz cudu rozmnożenia chleba dzieje się tu coś jeszcze. Jezus jasno pokazuje uczniom, że w byciu apostołem nie chodzi tylko o mówienie wzniosłych słów, nawet tych najpobożniejszych, ale chodzi także o konkret życia. Słowa zawsze są puste, jeśli mówca odsyła od siebie tych, którzy są w potrzebie. Takie sytuacje pokazują, czy ktoś jest autentycznym apostołem, czy tylko „opowiadaczem”. Ewangelia niepotwierdzona życiem jest odbierana przez słuchaczy jako puste słowa. Jezus przez tę ewangeliczną scenę pokazuje, że potrzebuje nas, naszych dłoni, aby pomóc bezdomnemu, ubogiemu, choremu. Właśnie w ten sposób głosi się Ewangelię! Jezusowi chodzi o to, abyśmy jak On mieli w sercu troskliwą miłość do tych, których spotkamy. Jezusowi chodzi o to, byśmy jak apostołowie użyli Mu swoich rąk. Byśmy zauważyli obok siebie potrzebujących, zaradzili ich biedzie na tyle, na

ile potrafimy. Wówczas staniemy się Jego apostołami. Jeżeli jednak jako uczeń Jezusa uważam, że zrobiłem wszystko, co w „mojej mocy” – zrobiłem tylko połowę... Jezus zaprasza mnie, abym czynił również to, co jest w „mojej niemocy”, ale jest w mocy Boga.

PRZEPIS NA CHLEB...

Jezus w scenie rozmnożenia chleba uczy wdzięczności. Zanim rozmnoży chleb, spogląda w Niebo, zwraca się do Ojca w modlitwie błogosławieństwa i dziękczynienia. Zauważmy, że z wdzięcznością kojarzy się zwykle sytuacja dostatku, obfitości darów, zadowolenia. Jezus jednak dziękuje Ojcu także w sytuacji przeciwnej, a więc w sytuacji braku, głodu, dysproporcji pomiędzy środkami jakimi rozporządza, a potrzebami. Poprzez taką postawę Jezus dociera do źródła wszelkiego dobra. Otwiera drogę Bożej hojności.

Świętując Uroczystość Bożego Ciała warto kolejny raz uświadomić sobie, że mamy przepis na Chleb, który syci, który przynosi moc, który jest prawdziwym pokarmem. W Ewangelii św. Jana padają słowa Pana Jezusa: „Jam jest chleb życia” (J 6, 35). To nie jest jakaś wyszukana potrawa, nieznaną i na którą można sobie rzadko pozwolić. Bóg staje się Chlebem, bez którego nie przeżyjemy. Manną koniecznie do przeżycia czterdziestu lat na pustyni. Kromką chleba, która utrzymywała przy życiu proroka Eliasza w czasie czterdziestodniowej podróży. Chlebem potrzebnym do drogi powrotnej do domu Ojca. Tak, chlebem powszednim, chlebem każdego dnia. Chleb ten jest stale dostępny. Nie ma więc sensu szukać frykasów, udiwnień, restauracji dla wybrańców. Kościół to jest dom, w którym zawsze na stole (ołtarzu) znajduje się Bochen Chleba, do którego każdy może przyjść i ułamać kawałek, by przeżyć.

Renata K. Cogiel



O Alojzy Zdebel, syn Jana i Julii z domu Wrodarczyk, urodził się 31 maja 1907 roku w Radzionkowie. Swoją podstawową przygodę szkolną rozpoczął w Radzionkowie. W 1920 roku podjął edukację w junioracie (niższym seminarium duchownym) w Krotoszynie, będąc jednym z pierwszych uczniów tej placówki.

Warto tutaj nadmienić, że pierwsi polscy Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej pracowali najpierw w Niemczech i Kanadzie, zajmując się głównie posługą wśród polskich emigrantów. W 1920 roku przyjechali do kraju z myślą o założeniu Prowincji Polskiej. Początkowo zatrzymali się w Piekarach Śląskich, gdzie już wówczas istniało największe Sanktuarium Maryjne na Górnym Śląsku. Tam głosili kazania pątnicze, prowadzili misje i rekolekcje, słuchali spowiedzi i pomagali okolicznym proboszczom. W czasie plebiscytu na Śląsku prowadzili akcję patriotyczno-religijną na rzecz Polski, za co zapłacili wysoką cenę podczas okupacji. W Piekarach oblaci zatrzymali się jednak na krótko. Niebawem wynajęli wspomniany dom w Krotoszynie (dawny alumnat niemiecki), który został poddany pod bezpośrednią jurysdykcję Administracji Generalnej oraz Superiora w Rzymie („Magna Charta Oblatorum Polonorum”, 1920).

ŚWIĘTOWOJCIECHOWE „PRO MEMORIA”

50. ROCZNICA ŚMIERCI O. ALOJZEGO ZDEBLA OMI (1907-1973)

RADZINCZANINA. ŚWIADKA NARODZIN
POLSKIEJ PROWINCJI MISJONARZY OBLATÓW.
PRZYMUSOWEGO SANITARIUSZA WERHMACHTU.
KAPŁANA Z WYROKIEM 15 LAT WIĘZIENIA
W POLSCE LUDOWEJ.



Na pierwszy rok szkolny było zgłoszonych 29 chłopców. [ZDJ. 1.: Unikatowe zdjęcie junioratu w Krotoszynie z 1920 roku. Oznaczony elipsą, to nasz o. Alojzy Zdebel w wieku 13 lat. Nadto strzałkami oznaczeni są (od lewej) późniejsi radzionkowscy oblaci: o. Karol Brzezina i o. Wojciech Golus]. Na zdjęciu (zupełnie u spodu, drugi od lewej) widoczny jest słynny o. Jan W. Kulawy OMI - nauczyciel „sztuki kapłańskiej” naszego Alojzego Zdebla, który w latach 1922-1925 kontynuował naukę z zakresu szkoły średniej już w Lublińcu.

Po ukończeniu szkoły średniej 14 sierpnia 1925 roku o. Zdebel rozpoczął nowicjat w pokarmelickim klasz-

torze w Markowicach na Kujawach, gdzie oblaci przybyli w 1921 roku, obejmując klasztor wraz z kościołem p.w. Nawiedzenia NMP i znajdującą się w nim łaskami słynącą, gotycką rzeźbą Matki Bożej Królowej Kujaw. [ZDJ. 2.: Archiwalne zdjęcie nowicjuszy w Markowicach w roku szkolnym 1925/26. Oznaczony okręgiem to nasz 18-letni o. Alojzy Zdebel. Nadto strzałkami oznaczeni są (od lewej) późniejsi radzionkowscy oblaci: o. Wojciech Golus i o. Piotr Purgoł].

Dokładnie 15 sierpnia 1926 roku o. Alojzy złożył pierwszą profesję zakonną. Pierwszy rok studiów filozoficznych odbył w Obrze k/ Wolsztyna w Wyższym Seminarium Duchownym Misjonarzy Oblatów (1926-1927); drugi zaś (1927-1928), w wielkopolskiej Krobi (Chumiętki), która stawała się wtedy kolejnym ośrodkiem dosłownie „eksplodującej” od powołań Prowinicji Polskiej Oblatów.

Studia teologiczne o. Zdebel odbył w klasztorze i domu lublinieckim, gdzie był nauczycielem w junioracie, a jednocześnie sam studiował teologię. Śluby wieczyste złożył w Obrze 15 sierpnia 1929 roku. Świecenia kapłańskie przyjął w nowej kaplicy klasztor-





nej klasztoru w Lublińcu 21 czerwca 1931 roku z rąk biskupa warszawskiego, ks. bpa Stanisława Galla (1865-1942), generała dywizji, Biskupa Polowego Wojska Polskiego (1919–1933). [ZDJ. 3.: Prymicje o. Alojzego Zdebla (siedzącego między rodzicami), 1931 rok. Siedzą jeszcze oblaci: radzinczanin o. Antoni Leszczyk (pierwszy z lewej); o. Jan Twardoch z Bujakowa (drugi z lewej); radzinczanin o. Karol Brzezina (pierwszy z prawej)].

Po święceniach o. Alojzy pozostał w Lublińcu jako wykładowca i wychowawca w junioracie. W 1935 roku został skierowany do Wszechnicy Piastowskiej (późniejszy Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), gdzie studiował nauki humanistyczne. W latach 1936-1939 kontynuował studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, chociaż prawnie należał do domu lublinieckiego.

Z początkiem II wojny światowej zamieszkał w katowickim klasztorze na Koszutce i rozpoczął pracę duszpasterską. 26 lutego 1943 roku o. Alojzy Zdebel został wcielony do służby sanitarnej Wehrmachtu. Tym samym wpisuje się on do grona ponad 50 księży diecezjalnych, 22 księży zakonnych, 20 alumnów oraz 22 kleryków i 20 braci zakonnych (stan z czerwca 1944 r.), którzy zostali powołani do niemieckiego wojska z terenu Diecezji



Katowickiej. W czasie wojny o. Alojzy dostał się do niewoli amerykańskiej i przystąpił do Armii Polskiej gen. Andersa w Anglii, gdzie aż do powrotu do kraju w 1947 roku, był kapelanem wojskowym.

Po powrocie do Polski o. Alojzy Zdebel został najpierw mianowany proboszczem w Samborowie k/ Miłomłyna (styczeń 1948), a kilka miesięcy później ponownie został skierowany do pracy wykładowcy i wychowawcy w junioracie w Lubliń-

cu (wrzesień 1948). W latach 1949-1951 był dyrektorem i proboszczem placówki i parafii w Miłomłynie, a od 1951 roku został proboszczem w Połczynie Zdroju (1951-1952).

W dniu 9 czerwca 1952 roku został aresztowany przez funkcjonariuszy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Koszalinie.

W tamtych czasach duchowieństwo było szykanowane na różne sposoby. Ogólnie można powiedzieć, że głównym zarzutem kierowanym przeciwko księżom represjonowanym przez władzę, było działanie przeciwko 86 artykułowi kodeksu karnego Wojska Polskiego. Zarzuty stawiane kapłanom diecezji katowickiej tudzież wysokość kary więzienia można jednak podzielić na kilka grup. Naszego o. Alojzego uwięziono pod zarzutem - udzielania pomocy nielegalnej organizacji podziemnej. Władze uważały, że należy bezwzględnie położyć kres działalności organizacji, nad którymi nie mogły sprawować jawnej kontroli. Do takich zaliczane były stowarzyszenia typu wojskowego ale także organizacje kościelne, jak rozwiązana „Sodaliczja Mariańska”. Przyczyną aresztowania mogła być nie tylko sama przynależność do nielegalnych organizacji, ale udzielenie ich członkom schronienia, pomocy materialnej, a nawet rozmowa czy wsparcie moralne.

Dokładnie 15 grudnia 1952 roku, wyrokiem Sądu Rejonowego w Olsztynie, o. Zdebel został skazany na 15 lat więzienia. W więzieniu przebywał 3 lata. Najpierw w Barczewie k/ Olsztyna, gdzie po II wojnie światowej byli osadzani żołnierze Polski Podziemnej i gdzie wykonywano wyroki śmierci, następnie zaś w cieszącym się ponurą sławą, represyjnym i ciężkim więzieniu w Rawiczu. Wolność o. Alojzemu przyniosła amnestia z 1956 roku.

Po wyjściu z więzienia przez dwa lata był dyrektorem oblackiej placówki w Gorzowie Wielkopolskim. W 1958 roku przybył do Gdańska, gdzie pomagał w duszpasterstwie. W 1967 roku otrzymał nominację na superiora i ekonoma placówki oblackiej we

Wrocławiu-Popowicach. [ZDJ. 4.: 25-lecie święceń kapłańskich o. Alojzego Zdebla, 1956 rok. Jubilat w towarzystwie radzionkowskiego proboszcza, ks. Teofila Szczerbowskiego].

Była to ostatnia obediencja w jego życiu. Przez pewien czas był we Wrocławiu także proboszczem, ojcem duchownym dekanatu i spowiednikiem sióstr zakonnych, ale przede wszystkim (jak zapisano w kronice domu wrocławskiego) „(...) był prawdziwym ojcem, a nie tylko bratem i przyjacielem. Był zawsze w domu, wszystkich witał uśmiechem i nigdy nie skarżył się na własne kłopoty zdrowotne”.

Zmarł nagle i niespodziewanie, 4 czerwca 1973 roku przed ukończeniem drugiej kadencji. W niedzielę po Mszach św. w salce rekreacyjnej czuł się bardzo dobrze. Wspólnocie powiedział, że jest trochę zmęczony i jutro nie wstanie na poranny brewiarz, bo Mszę św. ma dopiero wieczorem. Następnego dnia nie było go nawet na śniadaniu. Wzbudziło to zaniepokojenie. Pokój był zamknięty, ale okno było uchylone. Okazało się, że zabrakło mu powietrza, poszedł otworzyć okno, ale upadł pomiędzy oknem a łóżkiem. Zmarł na zawał serca. Pogrzb o. Alojzego odbył się w Lublińcu. Pochowany został na starym cmentarzu lublinieckim. Przeżył 66 lat. Był to 46. rok od złożenia jego pierwszej profesji zakonnej i prawie 42. rok kapłaństwa.

Jacek Glanc

(Niniejsze noty są wyjątkami z biograficznych opracowań z mojego autorskiego cyklu: „(Nie)zapomniane biografie radzionkowskich kapłanów”.

Dziękuję o. dr. Józefowi Niestonemu OMI, Archiwście Prowincjonalnemu Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Poznaniu za możliwość uściślenia faktów biograficznych.)

BĄDŹCIE BOHATERAMI!

Za nami Dzień Ojca. Święto wszystkich tatusiów, coraz bardziej doceniane, jednak wciąż mniej popularne niż Dzień Matki. To dzień, kiedy w szczególny sposób pragniemy pamiętać o naszych ojcach, dziękując za dar życia, trud wychowania i poświęcenie.

Na przestrzeni wielu ostatnich lat można zauważyć, jak rola ojca ogromnie zmieniła się. Oczywiście istnieją różne postawy ojcostwa. Od ojca tradycyjnego, charakteryzującego się dużą surowością w wychowaniu dzieci, po ojca pobłażliwego, zgadzającego się na wszystkie zachcianki dzieci, poprzez ojca nieobecnego, który ma słabe kontakty z dziećmi, ojca słabego – niedojrzałego do pełnienia ról wychowawczych, aż do ojca wzorowego (choć nie idealnego), który swoją postawą, swoimi wyborami daje świadectwo odpowiedzialnego życia.

Ojcostwo - to nie tylko fakt poczęcia. Ojciec nie tylko daje życie, ale również to życie ma utrzymywać. Co zatem oznacza „być ojcem”? Jest to na pewno ogromny dar i zadanie, świadome zaangażowanie w życie dziecka. Ojciec wypowiadając wobec swoich dzieci, że są „moje”, gdy są to słowa wypływające z jego wnętrza, słowa z pokryciem, mówi o głębi ich wzajemnej relacji. Czyli być synem/córką, to znaczy mieć ojca, od którego można usłyszeć „mój/moja”. To świadomość bycia przyjętym. Dziecko może być sobą, bo wie, że jest kochane. Biblia w postaci syna marnotrawnego z przypowieści, pokazuje, że syn wraca do ojca, bo to „jego ojciec”. Ojcostwo i synostwo to relacje głębiej wnikające w osobę niż jakiegokolwiek przymierze, umowa, a nawet więzy krwi. Można być również ojcem „nie rodząc”, gdyż każdy mężczyzna jest powołany do ojcostwa – jedni do fizycznego, inni do duchowego.

W obecnych czasach zatrwajające są coraz częstsze sytuacje, gdzie ojco-

wie opuszczają swoje rodziny, czasem z powodu emigracji zarobkowej, jednak najczęściej z powodu kłótni, nieporozumień, które prowadzą do rozvodu rodziców. Wówczas brak właściwego zaangażowania ojców w pełnienie roli ojca, a także wychowywanie dzieci przez samotne matki, ma negatywny wpływ na rozwój dzieci ze względu na często występujące trudne sytuacje, z którymi nie radzą sobie matki i ich dzieci. Brak ojca w rodzinie może być między innymi przyczyną utraty poczucia bezpieczeństwa. Mimo że współczesne kobiety są coraz bardziej samodzielne i niezależne, to jednak do poprawnej nauki ról społecznych dzieciom potrzebni są oboje rodzice, gdyż każde z nich przekazuje inne wzorce potrzebne do ukształtowania ich tożsamości. Inna jest również miłość, jaką obdarowują swoje dziecko. Miłość matki jest najczęściej bezwarunkowa, na którą nie trzeba zasługiwać, jest błogosławieństwem. Ojcowie mają inaczej, mają wiele oczekiwań, dlatego na miłość ojcowską można zasłużyć i można ją utracić, jeśli nie spełni się ich wymagań. Co oznacza, że ich miłość jest uwarunkowana zachowaniem dziecka, co z kolei może stymulować je do rozwoju. Warto podkreślić, że to ojcowska stanowczość w wychowaniu jest podstawowym warunkiem zapewnienia dziecku równowagi emocjonalnej. W pełnych rodzinach, kiedy kobiety masowo zaczęły pracować, wielu współczesnych ojców zaczęło coraz bardziej angażować się w opiekę nad dziećmi, czerpiąc z niej satysfakcję i radość, nie tylko ograniczając się do zabawy, ale również pielęgnując małe dzieci i równocześnie pokazując, że zajmują się nimi równie kompetentnie jak matki.

Co jednak jest podstawą odpowiedzialnego ojcostwa? Jest nią dojrzałość mężczyzny jako męża i ojca, gdyż nie wystarczy, aby mężczyzna ożenił się,



założył rodzinę i zarobił na jej utrzymanie. Musi być dojrzałym człowiekiem, wewnątrz stabilnym, który ma zakorzenione wartości etyczne i duchowe, poszukujący celu życia i równocześnie wewnątrz doświadczający, że jego życie ma sens. Takie ojcostwo wymaga odpowiedniej formacji, wzywa mężczyznę do podjęcia wysiłku i ofiary na rzecz własnego rozwoju ludzkiego i duchowego. Aby być darem dla własnej żony i dziecka, mężczyzna musi przejść od postawy biorę do daję. Taka nauka ofiarności na rzecz rodziny, przejawia się w trosce o nią i pracą dla niej. Ale dojrzałość do ojcostwa to także odpowiedzialność za każdy akt seksualny, który potencjalnie może być płodny oraz umiejętne panowanie nad własnym postępem seksualnym, gdy tego wymaga sytuacja rodziny.

Dlaczego tak ważna i praktycznie niemożliwa do zastąpienia jest obecność ojca w życiu dziecka? Gdyż dobry kontakt emocjonalny z ojcem w okresie dzieciństwa i dojrzewania staje się fundamentem „stabilności emocjonalnej” i poczucia bezpieczeństwa na całe późniejsze życie. Chłopcy, przebywający z ojcem, uczą się męskich zachowań, identyfikują się ze swoją płcią, o wiele lepiej radzą sobie z poczuciem własnej wartości, z problemami natury emocjonalnej i seksualnej oraz z szukaniem potwierdzenia siebie w pracy zawodowej i właściwie rozumianym sukcesie. Natomiast dziewczynki na podstawie obserwacji ojca, jego zachowania wo-

bec matki, kształtują swój stosunek do płci odmiennej, do przyszłego męża. U dziewcząt, które miały dobry kontakt emocjonalny ze swoim ojcem, relacje z osobami płci odmiennej są zwykle o wiele prostsze i bardziej naturalne. Pamiętajmy również, że dzieci uczą się, powtarzając zachowania rodziców, dlatego odpowiedzialne ojcostwo i równocześnie macierzyństwo rozpoczyna się od dobrej relacji między rodzicami. Zatem odpowiedzialny ojciec to jednocześnie kochający mąż, który staje się głową rodziny, który wie i rozumie, co to jest poświęcenie. I nie chodzi o dodatkowe godziny w pracy, aby zarobić na wymarzone wakacje. Prawdziwe poświęcenie to służba rodzinie. Oczywiście ojciec też ma prawo do odpoczynku i przyjemności, inaczej może stać się zgorzkniałym, narzekającym facetem, który przecież „poświęca wszystko dla rodziny”. Każdy ojciec w rodzinie ma do spełnienia właściwe sobie zadanie.

Jednak czego oczekują od ojców dzieci? Dla nich nie jest ważny stan konta, czy kolejne szczeble kariery zawodowej ojca. Najważniejszą potrzebą dziecka jest miłość. Każde dziecko chce kochać i być kochanym, dlatego najbardziej cenią sobie poświęcony im czas, czas, który rodzice niejednokrotnie „wyszarpują” z doby wypełnionej wieloma obowiązkami, bo tak mocno kochają. Dzieci oczekują wspólnych zabaw nie tylko od święta, cierpliwych rozmów, zainteresowania ich światem, dawania przykładu, wyrozumiałości, a czasami

pomocy w kłopotach. Zaangażowani ojcowie wiedzą, że czas poświęcony dzieciom nigdy nie jest czasem straconym, to inwestycja, bo dzieci rosną bardzo szybko...

Dzieci wychowywane przez odpowiedzialnych ojców, otrzymują fundament zbudowany na skale – bezpieczeństwo. To nie znaczy, że ustrzeżemy dzieci przed wszelkim złem tego świata, że nie będą miały problemów, że ich życie będzie usłane różami. Odpowiedzialny ojciec nauczy rozpoznawać zagrożenia i jak radzić sobie z wyzwaniami dnia codziennego, nauczy konsekwencji i odpowiedzialności. Na szczęście dla wielu współczesnych mężczyzn bycie ojcem jest pasją, przerywając w ten sposób błędne koło nieobecnego ojca.

Nie można też zapominać, jak od przykładu życia i postępowania rodziców, od ich świadectwa, a szczególnie właśnie ojca, zależy relacja dziecka z Panem Bogiem. W wyobrażeniach dzieci Bóg Ojciec często wiąże się nie tylko z tym, co wyczytają w Piśmie Świętym, ale również z obrazem ojca ziemskiego. Jeśli ze strony taty ziemskiego doświadczają miłości, to łatwiej im pojąć Boga jako kochającego, przebaczącego i opiekującego się Ojca. A przecież cechą charakterystyczną dla Bożego ojcostwa jest to, że "promieniuje" swoją miłością na wszystkich ludzi, na każdego człowieka, o którego zabiega jak o swój największy skarb.

Podziękujmy zatem naszym tatom, czy innym opiekunom za trud wychowania, bo zapewne zrobili to najlepiej jak potrafili, a o tych, którzy odeszli już do życia wiecznego, pamiętajmy w codziennych modlitwach.

Natomiast wszystkim świętowojeńskim ojcóm i mężóm życzę, aby na swoje rodziny spojrzeli z wdzięcznością, jak na dar. Aby Wasze rodziny czuły się przy Was bezpiecznie i zawsze mogły na Was polegać. Niech świętowany co roku Dzień Ojca stale przypomina, jak ważnym i odpowiedzialnym zadaniem jest ojcostwo, by w dojrzały sposób wprowadzać dzieci w dorosłe życie, a później w odpowiedni sposób im towarzyszyć. Bądźcie bohaterami dla swoich dzieci!

Joanna Plesińska

Z ŻYCIA WZIĘTE...

„WASZ MISTRZ JEST TYLKO JEDEN”

Od kilku tygodni pracuję na hali przy okienkach, a nie jak dotąd na drugim piętrze, gdzie panuje cisza. Zgłosiłem się na ochotnika. Praca tutaj jest bardzo stresująca. Klientów przy biurku bez końca, nawet w szczycie pandemii. Ale nie jest moim celem reklamować Commerzbanku, lecz z misją polecać Królestwo Boże. Nikt też nie wie, że pracuję dla innego „Szefa”. Należę bowiem do Tajnej Misji Katolickiej.

Gregor

„NIE MARTWCIE SIĘ”

Jechaliśmy na chrzciny naszego wnuka Bena. Wcześniej daliśmy nasze auto do przeglądu technicznego, jednakże po 40 kilometrach jazdy temperatura wody wzrosła do 120 stopni. Dzięki Bogu byliśmy blisko zjazdu z autostrady i mogliśmy odstawić auto na bocznej drodze przed jakimś domem. Brakowało zimnej wody. Jakiś uprzejmy mężczyzna podał nam wiadro wody, ale ona natychmiast wyciekła. Dalsza jazda była niemożliwa. Zastanawialiśmy się, co się stało i nagle obok nas zatrzymało się auto, z którego wysiało dwóch młodych mężczyzn z pytaniem, czy mamy problemy. Gdy się zorientowali w sytuacji, zaproponowali, że nas odwieżą do domu, za co byliśmy im bardzo wdzięczni. Z domu wzięliśmy inny samochód i w korku w żółtym tempie jechaliśmy dalej. Objazdy przez góry, doliny i wsie. I gdy z góry zobaczyli-



śmy klasztor, wszyscy goście, przybyli na chrzest, stali już przed kościołem i czekali na nas. Pełni zadowolenia i wdzięczności mogliśmy uczestniczyć w uroczystości.

Erwin i Elfryda

„NAWET WŁOSY NA GŁOWIE SĄ POLICZONE”

Jechałam drogą szybkiego ruchu z prędkością 110 km na godzinę i odjechałam już 30 km od miasta. Zastanawiałam się tylko, co tak dziwnie trzaska i tłucze się w moim aucie. Cały czas się modliłam. Gdy na pierwszych

światłach musiałam się zatrzymać, kierowca z samochodu za mną podszedł i zdenerwowany powiedział, że tylne opony są „klapnięte”.

Boże – Ratuji! Przypomniałam sobie, że przy wymianie opon zwróciłam uwagę, że śruby nie były mocno dokręcone. Na parkingu obok stwierdziłam, wszystkie śruby trzymały się na ostatnim włosku i prędzej czy później mogło dojść do groźnego wypadku. Mogłam tylko powiedzieć: „Bogu dzięki.” Nikomu innemu.

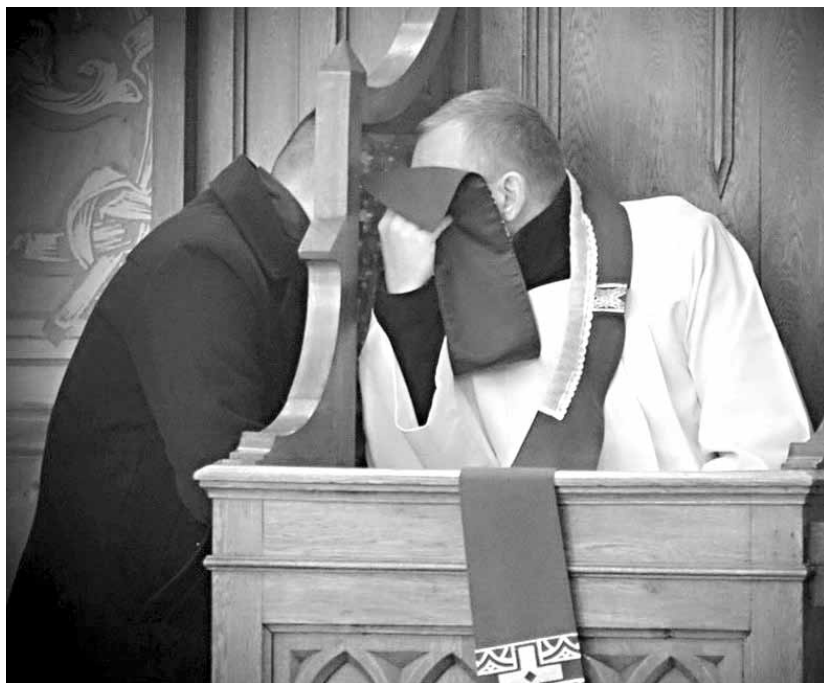
Elke

Tłumaczenie:
Gizela Sznajder

na podst. Betendes Gottes Volk, nr 291

REFLEKSJE ZZA KRATKI

CZĘŚĆ V



Święci Janowie - Sarkander i Nepomucen - dani są nam jako patroni dobrej spowiedzi i wzory dla spowiedników. Obaj mieli bronić tajemnicy spowiedzi aż za cenę własnego życia; kto ciekaw ich życiorysów, a jeszcze ich w pełni nie zna - odsyłam do osobnej lektury (choćby w internecie). Obaj święci wspominani są w kalendarzu liturgicznym pod koniec maja - i obaj przypominają (nie tylko kapłanom), na czym polega wierność.

A CO Z TĄ TAJEMNICĄ?

Opowiadał mi pewien mieszkaniec Chorzowa, jak to kiedyś na komisariacie zgłosił się mężczyzna i przyznał się do popełnienia morderstwa. Ta niecodzienna akcja wydarzyła się, gdyż wcześniej ów przestępca - pełen wy-

rzutów sumienia - przyszedł do spowiedzi i kapłan, wysłuchawszy jego spowiedzi, stwierdził, że spowiedź jego będzie skuteczna, jeśli podda się karze. Penitent-morderca nie musiał się obawiać o „szczelność” kapłana, bo jednego mógł być pewien: tajemnicy spowiedzi. Informacje o tym zdarzeniu pochodzą rzecz jasna od penitenta, bo penitenci nie muszą, choć zachęca się do tego, zachowywać absolutnej tajemnicy sakramentu.

Tajemnica, która rodzi się w spowiedzi, jest dla spowiednika absolutna, czyli dotyczy także sytuacji, gdyby to sam penitent chciał zaraz po spowiedzi pogadać ze spowiednikiem o grzechach dopiero co wyznanych. Kapłan po rozgrzeszeniu nie może o spowiedzi z nikim rozmawiać. I dzięki temu tworzy się dla katolików komfort do swobody w wyznawaniu grzechów,

zwłaszcza chyba tych najbardziej wstydliwych. Księża, których znam mają w tej kwestii jedną główną zasadę: nie rozmawiają o spowiadaniu (by choćby przez głupotę/przypadek nie powiedzieć o jedno słowo za dużo), a „przypadki” trudne, wyjątkowe omawia się zawsze z księdzem, który jest spoza danej społeczności - nigdy jednak nie wyjawiając dokładnych szczegółów.

ALE...

Parę lat temu na terenie Australii, w stanie Queensland, uznano, że jeśli ksiądz w sytuacji spowiedzi usłyszy, że ktoś dzieli się informacjami nt. wykorzystania seksualnego dzieci, ma obowiązek donieść o tym władzom (pod groźbą 3 lat więzienia). Intencje wprowadzenia takiego prawa wydają się być Ok. Ale ktoś ewidentnie nie chciał pamiętać, że tzw. tajemnica zawodowa (potrzebna dla pełnego zaufania klienta) od wieków dotyczyła nie tylko lekarzy czy adwokatów.

To nie tylko jaskrawy przykład niezrozumienia, czym jest katolicka spowiedź, ale jawna ingerencja w życie Kościoła - a być może tkwiła w tym także chęć nadwyżenia tego, co jest kośćcem naszej wiary.

Grzesznik przychodzi do spowiedzi, bo wie: że jego winy zostaną zmazane, że ma szansę zmienić swoje życie na bardziej boże, że nikt nie będzie wywlekał jego historii. Przy czym jasne jest, że każdy rozgrzeszony ma obowiązek, w miarę możliwości, naprawiać złamaną sprawiedliwość - np. poddać się wymiarowi sprawiedliwości za działania przestępcze (choć tak poważne sprawy zdarzają się nader rzadko).

Ciekaw jestem, czy ktoś kiedyś w Polsce wpadnie na pomysł podobny do tego z Queensland. Ale księża, których znam, prędzej staną przed sądem, niż złamię świętą tajemnicę spowiedzi. Tak jak Metropolita Melbourne abp Peter Comensoli zapowiedział, że „woli pójść do więzienia, niż złamać tajemnicę sakramentu spowiedzi”.

ks. Arkadiusz Rząsa

URODZENI W RADZIONKOWIE – POCHOWANI W BOLONII

Wiosna 1945 roku, Półwysep Apeniński. Mimo, że w Europie kończyła się druga wojna światowa, to wciąż trwały zacięte walki o każdy skrawek ziemi. Chociaż Włochy położone są dość daleko od Górnego Śląska to na ich terenie walczyły i ginęły także wielu Górnślązaków, zarówno w mundurach polskich jak i niemieckich.

Jednym z ostatnich akcentów tych walk była bitwa o Bolonię stoczona przez wojska niemieckie oraz siły alianckie, w tym 3 Dywizji Strzelców Karpackich. Polacy pokonali Niemców i wkroczyli triumfalnie do miasta o świcie 21 kwietnia 1945 roku przez bramę Porta Maggiore, na której 35 lat później zawisła tablica pamiątkowa poświęcona tamtym wydarzeniom.

W walkach na terenie Italii brali również udział mieszkańcy Radzionkowa. Ich droga do Polskich Sił



Autor tekstu nad grobem strz. Piotra Holewy na cmentarzu w Bolonii



Pochodzący z Radzionkowa kpr. Szymon Michalski biorący udział w walkach o Bolonię

Zbrojnych na Zachodzie przebiegała według określonego schematu. W miejscu zamieszkania - pobór do Wehrmachtu i służba w niemieckim wojsku. Następnie dostanie się do alianckiej niewoli lub rzadziej dezercja z niemieckiej jednostki. Pobyt w obozie jenieckim i deklaracja chęci wstąpienia do Armii Polskiej, a następnie krótkie przeszkolenie i służba w Polskich Siłach Zbrojnych.

Ci, którzy w polskich mundurach polegli na froncie włoskim spoczywają na jednym z czterech tamtejszych polskich cmentarzy wojennych: Monte Cassino, Bolonia, Loreto i Casamassima.

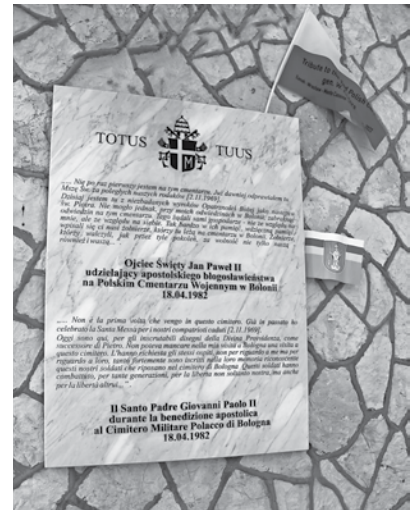
Największy z tych cmentarzy znajduje się na przedmieściach Bolonii. Spoczywa na nim łącznie 1432 żołnierzy 2 Korpusu Polskiego poległych w walkach na Linii Gotów oraz w bitwie o Bolonię.

Mając okazję przebywać jesienią ubiegłego roku w tym pięknym włoskim mieście, postanowiłem odwiedzić ów polski cmentarz szukając na nim „radzionkowskich wątków”. Cmentarz jest z jednej strony niezwykle prosty, ale jednocześnie monumentalny. Wybudowany został tuż po zakończeniu II wojny światowej przez polskich saperów i włoskich kamieniarzy, według projektu ppor. inż. arch. Zygmunta Majerskiego. Jego poświęcenia dokonał w dniu 12 października 1946 roku biskup polowy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, Górnślązak z pochodzenia, ks. Józef Gawlina.

Po przekroczeniu okazałej bramy, obok której powiewają polskie i włoskie flagi, oczom odwiedzających nekropolię ukazuje się wysoki zadaszony ołtarz, przy którym Mszę św. odprawiał między innymi Ojciec Święty Jan Paweł II w kwietniu 1982 roku. Następnie na około 30 sektorach pochowani są żołnierze różnych wyznań. Dominują oczywiście nagrobki z łacińskim krzyżem, ale sporo jest też krzyży prawosławnych, kilka macew z gwiazdą Dawida, a nawet nagrobek buddyjski. Jednym słowem mieszanka wyznaniowa oddająca realia II Rzeczypospolitej. Zdecydowana większość mogił opisana jest stopniem oraz imieniem i nazwiskiem poległego, numerem ewidencyjnym z tzw. „nieśmiertelnika”, nazwą jednostki, w której służył oraz datą śmierci. Zda-



Tablica pamiątkowa ku czci polskich żołnierzy wisząca na bramie miejskiej Porta Maggiore w Bolonii



Papieski i radzionkowski ślad na cmentarzu w Bolonii

rzają się jednak groby „Żołnierzy nieznanych”.

Wśród wyrytych na nagrobkach nazwisk odczytać można mnóstwo typowo śląskich. Analizując spis pochowanych czytam, że pochodzili z Rybnika, Katowic, Rudy Śląskiej, Piekar Śląskich, Pszczyny, Siemianowic, Świętochłowic, Chorzowa, Łagiewnik, Miasteczka Śląskiego i wielu innych miejscowości wchodzących do 1939 roku w skład państwa polskiego. Wśród nich odnalazłem dwóch żołnierzy pochodzących z Radzionkowa. Piotra Holewę i Henryka Operskalskiego.

Uzupełniając dane z nagrobków o fakty odnotowane w księgach Urzędu Stanu Cywilnego wiemy, że:

Piotr Holewa, urodził się w Radzionkowie 23 maja 1913 roku, jako syn Leopolda i Ewy z domu Nowak. Był żonaty z Heleną z domu Sobota. Powołany do Wehrmachtu dostał się do alianckiej niewoli, skąd trafił do 4 Batalionu Strzelców, walczącego w ramach 3 Dywizji Strzelców Karpackich. Poległ 10 kwietnia 1945 roku.

Z kolei **Henryk Operskalski** urodził się w Radzionkowie 19 stycznia 1912 roku. Był prawdopodobnie kawalerem. Również z Wehrmachtu trafił do Armii Polskiej gen. Andersa. Walczył w składzie 5 Batalionu Strzelców. Zginął miesiąc przed końcem wojny - 9 kwietnia 1945 roku.

Po chwili refleksji nad okrucieństwem wojny i losem żołnierzy, którzy w niej ginęli będąc niewiele starsi niż moi synowie, opuszczam ten wyjątkowy skrawek polskiej ziemi w Bolonii. Wychodząc zatykam jeszcze niewielką flagę Radzionkowa pod jedną z pamiątkowych tablic i udaję się na sąsiadujący z polskim, cmentarz żołnierzy Wspólnoty Brytyjskiej. Tam z kolei spoczywają Brytyjczycy, Kanadyjczycy, Australijczycy, żołnierze z Afryki Południowej, Nowej Zelandii, Malty, Indii.

Wracając autobusem do centrum Bolonii, w myślach słyszę słowa piosenki: „Ta ziemia do Polski należy, choć Polska daleko jest stąd. Bo wolność krzyżami się mierzy, historia ten jeden ma błąd...”

Jarosław Wroński

Ps. Jeśli ktoś z Państwa posiada więcej informacji na temat obu żołnierzy pochodzących z Radzionkowa będę wdzięczny za ich udostępnienie.



Nagrobki na polskim cmentarzu wojskowym w Bolonii

TRYPTYK POETYCKI

Stanisława Grochowiak

MODLITWA

Matko Boska od Aniołów
Matko Boska od pajaków
Śnieżnych żagli smagła Pani
Sygnaturko z kolczykami
Matko Boska z żółtą twarzą
Matko Boska z orlim piórem
Matko Boska kolonialna
Łzo astralna i kopalna
Wędrująca na pirodze
Fruwająca na korwecie
Na Holendrze latającym
W dumnej pozie na lawecie
Długoręka długoszyja
Złotopalca krągłogłowa
Pysznooka wąskostopa
Żyzna w ludzi jak Europa
O kopalnio naszych natchnień
O fabryko naszych pogód
O kościele naszych cierpień
Na księżycu wąskim sierpie
Matko Boska mądra taka
Żeś jak ogród z plonem łask
Rzuć najmniejszy choćby blask
W ciemne wiersze Grochowiaka

Klemens Janicki

EPIGRAMA VII

NA WIZERUNEK CHRYSYTA SIEDZĄCEGO NA KAMIENIU

Nad czym rozmyślasz, zmęczony Chryste, przysiadłszy na twardym
kamieniu i wsparty głowę na łokciu?
Pewnie o dziele zbawienia, o więzach dla śmierci, o łupach
i strasznym królestwie władcy Styksu.
Spraw, błagam, abym i ja o tym samym myślał, póki żyję, i aby
twoja łaskawa dłoń wspierała moją zgnębną głowę.

Przełożył: Edwin Jedrkiewicz

Jan Twardowski

O SZUKANIU MATKI BOŻEJ

Znam na pamięć jasnogórskie rysy,
ostrobramskie, wileńskie srebro -
wiem po ciemku, gdzie twarz Twoja
i koral,
gdzie Twa rana, Dzieciątko i berło

Ręką farby sukni odgadnę -
złote ramy, cyprysowe drewno -
lecz dopiero gdzieś za swym obrazem
żywa jesteś i milczysz ze mną



Poezje wybrała: Gizela Sznajder

„TO PO PROSTU JEST MIŁOŚĆ!”



Drodzy czytelnicy „Adalbertusa”, pozwólcie, że podzielę się z Wami kilkoma myślami związanymi z dwiema ważnymi uroczystościami przypadającymi w miesiącu czerwcu.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że uroczystości te, nie mają nic ze sobą wspólnego. Jednak to tylko pewne złudzenie, ponieważ każda z nich jest związana z miłością Boga do człowieka. Żeby rozwiać nutkę tajemniczości mowa będzie o Uroczystości Bożego Ciała jak i o Uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Chciałbym rozpocząć te rozważania od przytoczenia historii, którą przeżyłem jako młody ksiądz. W parafii, w której posługiwałem był mały szpital. Pewnego dnia, gdy tam byłem, wszedłem do pokoju, w którym znajdowali się chorzy i zapytałem: czy ktoś chciałby przyjąć Komunię Świętą? I nagle usłyszałem głos mężczy-

zny, który krzychał do mnie podniesionym tonem, mówiąc: "Co ty robisz, to jest bez sensu, myślisz, że to jest prawdziwy Pan Jezus, to jest nonsens! Nie ma w tym żadnej logiki".

Na początku nie wiedziałem, co powiedzieć! Po chwili zacząłem spokojnie tłumaczyć; mając w głowie wiedzę, którą posiadałem dopiero co po ukończonych studiach teologicznych. Zacząłem tłumaczyć, że to jest transsubstancjacja, że substancja się zmienia, a właściwości pozostają itd.

Kiedy przyszedłem na probostwo, opowiedziałem o tym wydarzeniu mojemu proboszczowi. On wtedy ze stoickim spokojem odpowiedział "Wiesz, Łukasz, właściwie ten człowiek miał rację! To nie jest logiczne, ponieważ to, co Bóg dla nas zrobił, nie jest logiczne, to po prostu jest miłość!". Szczerze mówiąc, na początku nie rozumiałem tej odpowiedzi. Jednak z czasem zdałem sobie

sprawę, jak wiele mądrości było w tej odpowiedzi proboszcza. Logika miłości często różni się od logiki naszego rozumu! A zatem Bóg tak nas kocha, że daje nam samego siebie, co więcej, daje nam swoje Serce.

Zawsze zadziwiał mnie fakt, że kiedy zdarzały się cuda eucharystyczne, (a w ostatnich latach mieliśmy ich kilka w naszym kraju, warto wspomnieć tu cud w Sokółce lub w Legnicy); to fragment przemienionej Hostii po specjalistycznych badaniach okazywał się tkanką mięśnia sercowego człowieka w agonii. Myślę sobie, że to jakby Pan Bóg chciał nam powiedzieć daję wam w Komunii Św. wszystko – daję wam moje SERCE! Adorujcie mnie w Najświętszym Sakramencie! Adorujcie Moje Serce! Dlatego też te uroczystości czerwcowe są z sobą ściśle połączone. Można skusić się na stwierdzenie i powiedzieć, że Czerwiec jest miesiącem MIŁOŚCI BOŻEJ, miesiącem SERCA PANA JEZUSA

Jeszcze jeden fakt łączący te dwie uroczystości. Kiedy Pan Jezus objawia się św. Małgorzacie Alacoque, prosi, aby w każdy czwartek, przypadający przed pierwszym piątkiem miesiąca, wieczorem trwać jedną godzinę na modlitwie przed Najświętszym Sakramentem. To na pamiątkę modlitwy Jezusa w Ogrójcu. To prośba Jezusa, aby być przy opuszczonym Sercu Jezusa, trwać przed Najświętszym Sakramentem, a zarazem być przy Sercu Jezusa.

Drodzy czytelnicy, warto w tym miesiącu tj. czerwcu, nawiedzać często Najświętszy Sakrament, a co za tym idzie, po prostu trwać przy Sercu Jezusa – cichym i pokornym.

Ks. Łukasz Walaszek

SPOTKANIE Z SIOSTRĄ MAXIMILIANĄ

18 maja, w ramach spotkań „Boskie Czwartki”, mieliśmy zaszczyt gościć s. Maximilianę Grajczyk, która posługuje w Zgromadzeniu Misjonarek Miłości, założonym przez św. Matkę Teresę z Kalkuty.

Siostra opowiadała nam jak się znalazła w tak rzadko spotykanym zgromadzeniu. Powołanie swoje odkryła przez modlitwę o wypowiedź Pana Boga, w czym widzi ją na całą jej przyszłość. Przy wyborze zakonu, a co za tym idzie sposobu życia, podpowiedział jej tata, który przyniósł z pielgrzymki męskiego świata do Matki Boskiej Piekarskiej obrazek z „namiarami” do wstąpienia do zakonu św. Matki Teresy. Od tego momentu siostra wiedziała, że to jest to.

Śluby wieczyste przyjęła w Wiedniu. Siostra ma na „swoim koncie” placówki w przeróżnych krajach takich jak np. Indie, Irlandia czy Rumunia, w której teraz posługuje. Wspominała, że każda placówka jest inna. W Rumunii zajmuje się pomocą chorym i biednym. Nie przeszkadza jej to, że ktoś wyznają inną religię. Wspominała, że otrzymała od Boga taki dar, że znosi każdą sytuację związaną z pracą. Dotyczy to pracy z innowiercami, a także strasznym brudem, który najbardziej było widać w Kalkucie.

Siostra odwiedziła swoją rodzinną parafię przy okazji święceń kapłańskich ks. Karola Doliboga, który jest jej siostrzeńcem, a przy okazji spotykała się z wieloma znajomymi z Radzionkowa i okolic. Miała też okazję uczestniczyć w prymicach oraz koncercie jubileuszowym Zespołu Mały Śląsk.

Jak się dowiedzieliśmy Siostra ma możliwość czasowego opuszczenia placówki raz na 10 lat. Tym bardziej cieszyliśmy się z tego spotkania.

Paulina Dzionsko



*DROGI KSIĘŻE KAROLU, NIECH TEN PIĘKNY AUTORSKI
WIERSZ BĘDZIE SERDECZNYM SŁOWEM TAKŻE OD NAS
– WSZYSTKICH ŚWIĘTOWOJCIECHOWYCH*

„TAK, JAK OJCIEC MÓJ POSŁAŁ MNIE, TAK I JA WAS ŚLĘ”

Jak dobrze Panie w Twym Domu
po trudzie dnia codziennego
przymknąć powieki, wziąć oddech,
dla kolejnego... nowego

Albo też rankiem, nim dzieci
do szkół trza będzie wyprawić,
móc Cię pozdrowić, uwielbić,
sił nabrać, troski zostawić

„Modłę się Boże za wszystkich”
- z serca płynęło wołanie -
„za świat, za kraj, za najbliższych”
- my wiemy - Doroto, Janie

Dziś z serc naszych wdzięczność bije
i ślemy prośby do Pana,
by Was po stokroć nagroził,
boście nam dali Kapłana

On w świat poniesie Jezusa
on przecież jeden z dwunastu,
wezwany z Bożej mądrości
nieść dobro i wsi i miastu

Księżu Karolu, weź proszę
te nasze szczerze podzięk
za skromność Twą, za życzliwość
rozmowy, podanie ręki

Za ministranta posługę,
za przykład w Salezjan szkole,
za bratnią duszę w rodzinie,
za grę w diakonów zespole

Seminaryjne tyś ścieżki
schodził, raz śmiał się, raz lękał
i przed kapłaństwem upadał
i przed kapłaństwem ukłekał

Nie bój się drogi nasz bracie
wiara nas mocno przenika,
że będziesz pod czujnym okiem,
pod pieczęcią Ojca Ludwika

Na koniec prosimy wszyscy,
niech Bóg Twym sprawom zaradzi,
uśmiechem twarz rozpromienia
i świętą ścieżką prowadzi

Wskaż ludziom drogę prawdziwą
wskaż proszę, Radzionków woła
jedyną drogę do nieba -
drogę wiodącą z Kościoła

Jednego jeszcze życzymy
wkraczając w świątyni tej próg,
pewności coś dostał, gdyż powstał:
w niedoli i doli - Bóg!

**WDZIĘCZNA BOGU ZA DAR KAPŁAŃSTWA
- ŚWIĘTOWOJCIECHOWA RODZINA**

Justyna Giałbas



POODPUSTOWE RESUME...

Tegoroczny Odpust Parafialny przeszedł już do historii, ale mimo to wymaga swobodnego resume, wszak jego walor wspólnotowy pozostaje niepodważalny, a także kwestie kronikarskie należą do niebagatelnych.

Na temat „związku” odpustu w Radzionkowie i deszczu krążą w „świecie” różne przekazy. Większość takich przekonywa, że deszcz w radziński odpust być musi. A w tym roku niespodzianka... pogoda była jak z bajki!

Tym różniej nasze galowe reprezentacje i poczty sztandarowe ustawiły się do procesyjnego wejścia do kościoła i ruszyły, jak zawsze, odświętnie i z wielką gracją.

Przybyłych na uroczystą sumę odpustową (23 kwietnia) przywitał ks. dziekan Damian Wojtyczka, zaczynając od głównego celebryisty i kaznodziei, radzinczanina, ks. prał. Krzysztofa Gajdy, proboszcza Parafii Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Dąbrówce Wielkiej. Naszymi gośćmi i koncelebransami byli także: ks. Tomasz Trunk, wicedziekan Dekanatu Piekary Śl. i proboszcz Parafii św. Stanisława B.M. na "Sójczym Wzgórzu; ks. Leon Kraiński, proboszcz Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Piekarach Śl.-Brzezianach; ks. Marek Wolnik, wikariusz Parafii Trójcy Przenajświętszej w Piekarach Śl.-Szarleju; ks. Adrian Urbański, wikariusz Parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Rojcy; ks. Łukasz Stawarz, dyrektor Caritas Archidiecezji Katowickiej. Nie zabrakło też księży seniorów: ks. Ludwika Kierasa, byłego proboszcza Parafii św. Piotra i Pawła w Piekarach Śl.-Kamieniu; ks. prał. Jerzego Fryczowskiego, budowniczego kościoła i byłego proboszcza Parafii Jezusa Chrystusa Odkupiciela Człowieka w Bielsku-Białej; ks. dziekana Stefana Sprota, byłego proboszcza

Parafii Matki Bożej Szkaplerznej w Brzeźcach oraz ks. Ryszarda Anczoka, byłego proboszcza Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krzyżkowicach.

Wyrazistym momentem sumy odpustowej była homilia ks. Krzysztofa Gajdy, której osnową były wątki z życia św. Adalbertusa, które mimo że po ludzku rzecz ujmując, były pasmem porażek, to jednak okazały się metaforycznym ewangelicznym ziarnem, które po obumarciu w glebie przyniosło wiekopomny owoc dla Polski i Europy.

Wreszcie przyszła pora na uroczystą procesję, która w tym roku nie musiała już pokonywać „foliowego tunelu” w nawie głównej, który tak dobrze jeszcze pamiętamy z uroczystości ubiegłorocznej. Jak zawsze kroczyła w niej nasza Parafialna Orkiestra Dęta z pięknymi dźwiękami na cześć naszego Patrona.

Odpustowe Nieszpory rozpoczęły się Koronką do Miłosierdzia Bożego. Modlitwie przewodniczył Ksiądz Proboszcz, zaś nowymi gośćmi byli: radzinczanin ks. Krzysztof Anczok, proboszcz Parafii Krzyża Świętego w Czulowie; radzinczanin ks. Krzysztof Wrodarczyk, proboszcz Parafii św. Józefa Robotnika w Godowie, ks. Rafał Grajczyk, wikariusz Parafii Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła w Gliwicach; ks. Przemysław Kielich, wikariusz Parafii Przemienienia Pańskiego w Tarnowskich Górach-Bobrownikach.

Ucieszyła nas też obecność naszego diakona Karola Dobiloga, który odliczał wtedy czas do święceń prezbiteratu.

To był piękny czas, nasz wspólnotowy czas!

Jacek Glanc

„OBDAROWANI MOCĄ DUCHA ŚWIĘTEGO”

BIERZMOWANIE U ŚWIĘTOWOJCIECHOWYCH 2023



161 młodych ludzi w tym 93 młodzieńców i 68 dziewcząt przyjęło 24 kwietnia w naszym kościele Sakrament Bierzmowania. Jego szafarzem był ks. bp Marek Szkudło, który wygłosił także emocjonalną homilię do naszych Bierzmowańców, świadków oraz ich najbliższych.

- Ciągłe brzmi jeszcze w naszych uszach wielkanocne Alleluja. To dźwięk zwycięstwa Życia, które niweczy niedolę tego świata. Wiemy, że Chrystus dał Apostołom wiele dowodów, że żyje, że śmierć nie ma nad Nim władzy. Nakazał im też, by czekali na Ducha Świętego, który da im moc do tego, by nie tylko sami uwierzyli, ale by byli świadkami Zmartwychwstania dla całego świata – mówił Ksiądz Biskup.

- Wy dzisiaj także zostaniecie namaszczeni tą mocą! – przekonywał.

- Jak przejawia się moc Ducha Świętego? Pan Jezus wskazuje na pszeniczne ziarno, które wpadłszy w glebę obumiera i dopiero wtedy przynosi obfity plon. Moc Ducha Świętego zawiera się w tym właśnie obumieraniu! Ten kto daje swoje życie za innych, ten jest najdoskonalszym świadkiem Chrystusa, ten w pełni otwiera się na działanie mocy Bożego Ducha. Spójrzcie na waszego św. Wojciecha. On jest idealnym przykładem obumierania dla spraw tego świata i rezygnacji z siebie, by ostatecznie oddać życie za wiarę. – mówił bp Szkudło.

- Czy i wasze obumieranie musi być tak radykalne? Jeśli otworzycie się na moc Ducha Świętego zostaniecie przynaglani do tego, by obumierał wasz życiowy egoizm, nastawienie na priorytet własnych korzyści i interesów, przeświadczenie o nieomyślności własnych poglądów. Człowiek przepełniony mocą Bożego Ducha zdolny jest do ofiary, do dostrzegania potrzeb innych ludzi i tego, że inni mają się gorzej. Taki człowiek ma pragnienie bycia dobrym człowiekiem, czyli człowiekiem Bożym, bo przecież sam Pan Bóg jest dobrem. Nie zapomnijcie o tym: Od dzisiaj jesteście obdarowani mocą Ducha Świętego! – pointował bp Marek Szkudło.

Pisząc o tegorocznym bierzmowaniu w naszej parafii warto wspomnieć o zaangażowaniu młodzieżowych animatorów, którzy pomagali swoim młodszym koleżankom i kolegom przygotować się do tego ważnego wydarzenia. Na zdjęciu z ks. bp. Markiem Szkudło są właśnie nasi animatorzy (niestety nie wszyscy), a oto co oni sami mówią o tym czasie:

HANNA HAJDA: Miałam zaszczyt być moderatorką animatorów. Ks. Marcin Zawojak, opiekun kandydatów do bierzmowania, zaakceptował mnie w tej roli, pozwolił „skompletować” grono animatorskie, a dużego wsparcia organizacyjnego udzieliła mi Patrycja Szyguła, nasza poprzednia moderatorka. Grupę animatorów tworzyły 22 osoby. Utworzyliśmy 14 grup, które spotkały się 10 razy, by zgłębić zagadnienia, które pomagają ugruntować wiedzę religijną, ale też poszerzyć ją w kontekście bierzmowania. Zasadniczo odbywało się jedno spotkanie w miesiącu, w terminie dostosowanym dla potrzeb wszystkich członków grupy.

PAULINA DZIONSKO: Konspekty do naszych spotkań opracował ks. Marcin. Animatorzy musieli się dobrze przygotować do każdego spotkania, by przekaz informacji był rzetelny. Ja współpracowałam „w parze” z Natalią Hilgner, więc mogłyśmy się uzupełniać podczas spotkań. Zagadnienia, którym poświęciliśmy uwagę dotyczyły najpierw praw życia duchowego, a potem także: Osoby Ducha Świętego i Jego darów, Eucharystii, naszego miejsca w Kościele oraz świadectwa wiary. Co oczywiste, było trochę stresu, ale sam dzień bierzmowania naszych znajomych z grupy zrekompensował wysiłki.

Jacek Glanc

„DZIEŃ DOBRA” DLA NASZYCH ZMARŁYCH

Odpust Parafialny jest dla nas wydarzeniem przede wszystkim religijnym i wspólnotowym, ale bez wątpienia także rodzinnym, bo przecież zasiadamy przy biesiadnych stołach racząc się wszelkimi „dobrociami” i wspominając odpusty z naszych lat młodości. Tym samym rozprawiamy o naszych zmarłych rodzicach, „starzikach” i sąsiadach. Na całe szczęście nie tylko ich wspominamy!

25 kwietnia (wtorek), o godz. 16:00, rozpoczęła się na cmentarzu Msza św. w intencji naszych zmarłych parafian.

Przewodniczył jej ks. dziekan Damian Wojtyczka z koncelebrującymi: ks. seniorem Ludwikiem Kierasem, ks. Arkadiuszem Rząsą i ks. Marcinem Zawojakiem. Ksiądz Proboszcz polecał wszystkim świętowojechowych parafian spoczywających na naszych cmentarzach, a zwłaszcza ok. 140 naszych bliskich, którzy przekroczyli próg życia od ostatniej uroczystości odpustowej. Ks. Arkadiusz zanoślił intencję za kapłanów pochodzących z naszej parafii oraz ongiś u nas pracujących. Ks. Marcin polecał zmarłe siostry zakonne wywodzące się z naszej wspólnoty

oraz posługujące w radzionkowskim klasztorze, zaś ks. Ludwik wszystkich zmarłych ochrzczonych w naszym kościele.

- W minioną niedzielę, kiedy my przeżywaliśmy uroczystość odpustową, katowicka Caritas zorganizowała "Dzień dobra". Był to czas promowania dobra, mówienia o nim i przeżywania radości z tego, że możemy dobro czynić. (...) Odpust parafialny to także dzień czynienia duchowego dobra, bo zyskując łaskę odpustu myślimy o swojej duszy, o swoim zbawieniu. Czy może być większe dobro niż dbałość o zbawienie? (...) Dzisiaj zaś, na naszym cmentarzu, wyświadczamy dobro naszym drogim zmarłym. Ofiarujemy za nich dar odpustu i sprawujemy za nich Eucharystię. To najwspanialszy dar i dobro, które możemy im ofiarować! (...) Taki dzień dobra powinien być codziennie! - przekonywał w wygłoszonej homilii Ksiądz Proboszcz.

Jacek Glanc





ŚWIĘTOWOJCIECHOWI W ITALII

Nasze Stowarzyszenie Rodzin Katolickich zaplanowało w dniach 28 kwietnia-6 maja pielgrzymko-wycieczkę do Włoch na pamiątkę 45. rocznicy wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. W programie były przewidziane: Msza św. i modlitwa przy grobie św. Jana Pawła II, modlitwa „Anioł Pański” z Ojcem Świętym Franciszkiem na Placu św. Piotra (niestety papież był wtedy z wizytą apostolską na Węgrzech), zwiedzanie Watykanu i Rzymu, Asyżu, San Marino i Comacchio. Zapisy trwały do 31 marca, a koordynatorem wyprawy był p. Jan Moj, zaś ojcem duchowym i przewodnikiem radziński kapucyn, o. Krzysztof Kurzok OFM Cap. Ostatecznie skład pielgrzymki stanowiło: 48 wędrowców, 2 kierowców i Pani przewodnik.

Wszystko rozpoczęło się planowo 28 kwietnia. Najpierw nasi pielgrzy-

mi uczestniczyli w Mszy św. o godz. 18:00. Sprawujący ją ks. Marcin Zawojak prosił, by w swoich intencjach myśleli także o naszej parafii. Potem nastąpiły chwile wyczekiwania na przyjazd autokaru, pakowanie bagaży i zajmowanie miejsc. Wreszcie ks. Marcin pobłogosławił naszych pielgrzymów na drogę i ruszyli dokładnie o godz. 19:46.

Nie zabrakło pamiątkowego zdjęcia przed figurą św. Wojciecha, na postumencie której p. Jan Moj ustawił białą-czerwoną kompozycję kwiatów, która miała powędrować do Watykanu, jako symboliczny gest wdzięczności Papieżowi Polakowi od wszystkich nas - Świętowojciechowych.

Pielgrzymi dotarli szczęśliwie do celu 29 kwietnia. Zamieszkali w Domu Polskim Jana Pawła II, którym zawiadują polskie siostry sercanki i bracia ze Zgromadzenia Serca Jezusowego.

O godz. 18:30 nasi wędrowcy spożywali kolację, już z naszym o. Krzysztofem Kurzokiem.

Każdy kto śledził pielgrzymkę w facebookowym „Obiektywie radzionkowskiego Adalbertusa” wie,



PARAFIALNE AKTYWNOŚCI

że o. Krzyś zapewniał nam bieżące transmisje z trasy w postaci krótkich filmików opatrzonych treściwymi komentarzami. Dzięki tym przekazom byliśmy z naszymi wędrowcami na Placu św. Piotra i Bazylice św. Piotra, Koloseum, Forum Romanum, u Świętego Franciszka i w Porcjunkuli, w Kościele św. Rufina i San Marino.

Reporterskiemu oku o. Krzysia udało się także uwiecznić moment składania kwiatów przy grobie św. Jana Pawła II. Rejestracja była symboliczna - kronikarska, gdyż watykańskie służby porządkowe wprowadziły poważne restrykcje dotyczące dokumentowania miejsca pochówku Papieża Polaka.

- Jesteśmy w tym miejscu zobowiązani do uszanowania obowiązujących



jących przepisów. Rozumiemy, bo to miejsce uświęcone. Będziemy modlić się w ciszy, ale składamy dzisiaj przy grobie Świętego Papieża wszystkie intencje Parafii św. Wojciecha w Radzionkowie. Modląc się, ogarniamy intencje wszystkich radzinczan!" - za-

pewniał o. Kurzok na moment przed podejściem do grobu.

- W imieniu wszystkich Parafian z Radzionkowa dziękujemy tymi symbolicznymi kwiatami za życie, naukę i dobro naszemu kochanemu Papieżowi! - wypowiedział wzruszonym głosem p. Jan Moj. A zaraz potem rozległy się dźwięczne słowa jakiegoś włoskiego służbisty mobilizujące do ciszy...

**Drodzy Pielgrzymi,
serdecznie Wam dziękujemy,
że mieliście nas wtedy
- Świętowojciechowych
- w swoich sercach!**

Jacek Glanc

„RAJZA DO WIEDNIA”

Zbiórka przed startem "Rajzy w 340. rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej" na trasie Radzionków - Wiedeń była zaplanowana na godz. 7:45 w sobotę 29 kwietnia. Z nieba trochę kapało, temperatura 10 kresek, słońca brak, chmury ołowiane, wiatr słaby... kolarze ponoć tak lubią.

Skład osobowy: 22 cyklistów, w tym 5 pań, z których każda na trasie była "Marysieńką", ku wspomnieniu królowej Polski Marii Kazimiery de La Grange d'Arquien - Marysieńką zwanej - żony króla Jana III Sobieskiego.

Na start przybył także ks. dziekan Damian Wojtyczka, by pobłogosławić cyklistów na drogę oraz Pan Burmistrz dr Gabriel Tobor, by docenić inicjatywę kolarzy i życzyć im dobrej drogi. Nie zabrakło także miłej asysty rodzinnej uczestników wyprawy, by było im miło w chwili odjazdu.

"Rajza do Wiednia" to nie jakaś zwykła wycieczka rowerowa. Wyprawa miała wymiar historyczny, a także - śląski, radzionkowski, parafialny i religijny. Stąd też dbałość o stosowny wizerunek na trasie, toteż koszulki cyklistów prezentowały się pięknie. "Rajza" to wielkie przedsięwzięcie logistyczne. Wszystko było zaplanowane przez komandora wyprawy p. Piotra Flacha oraz wicekomandora p. Ireneusza Musialika. Nie było więc miejsca na działania przypadkowe. W marszrucie obliczono wszystko, co do minuty, zaś trasę z dokładnością do 100 metrów. Każdy uczestnik otrzymał także specjalny przewodnik historyczny (opracowany przez p. Eugeniusza Tomanka), w którym opisany był każdy odcinek trasy i miejsce postoju w kontekście wędrownki orszaku Jana III Sobieskiego. Trzeba wiedzieć, że cała trasa "Rajzy do Wiednia" ściśle odpowiadała mar-

szrucie drogi króla Jana III Sobieskiego. Nad dokumentacją wyprawy czuwała p. Weronika Flach, która towarzyszyła rowerzystom.

Przedsięwzięcie zostało zrealizowane dzięki wsparciu „Miasta Radzionków”, „Gminy Tarnowskie Góry” oraz we współpracy z „ErvioArt” oraz firmą „Euro R.E. Flak”.

Tradycyjnie finalne dane marszrutowe spisał p. Ireneusz Musialik. Wyšlo imponująco: całość trasy - 465 km, średnia prędkość - 14,7 km/h, najwyższy zdobyty punkt - 645 m n.p.m. (Horní Lodenice), a potem Kahlenberg - 476,1 m n.p.m.

**ETAP I (29 KWIEŃNIA)
RADZIONKÓW - RACIBÓRZ
(98 KM)**

Godzina 8:15 - start z ul. Sobieskiego w Radzionkowie po błogosławień-

PARAFIALNE AKTYWNOŚCI

stwie Księdza Proboszcza i pożegnaniu z Panem Burmistrzem.

PUNKT 1.: Plac Sobieskiego w Bytomiu i spotkanie z p. Michałem Fraszem, zastępcą Prezydenta Bytomia, który na ręce komandorów przekazał upominki, które ostatecznie zostały przekazane byłemu wikariuszowi radzionkowskiemu (1990-1992) ks. Wojciechowi Dworakowi, obecnemu proboszczowi w Kościele Krwi Chrystusa w Wiedniu.

PUNKT 2.: Kaplica Maria Hilf, gdzie dzięki uprzejmości p. Justyny Bomby rowerzyści mieli okazję wysłuchania bicia dzwonu umieszczonego na szczycie kaplicy, a następnie wejścia do środka i odmówienia tradycyjnej modlitwy do Świętych Patronów.

PUNKT 3.: Bazylika Piekarska z ciepłym powitaniem, którego dokonał kustosz Sanktuarium, ks. kan. Mirosław Godziek oraz zwiedzanie Muzeum Sanktuarijnego z zaprzyjaźnionym przewodnikiem, p. Klaudiuszem Janią.

PUNKT 4.: Miasto Gwarków, a tam na Rynku powitanie przez Przewodniczącą Rady Miejskiej, p. Adriana

Wolnika, a następnie zwiedzanie ekspozycji poświęconej królowi Sobieskiemu w Muzeum Tarnogórskim.

PUNKT 5.: Gliwice - Kościół Podwyższenia Krzyża Świętego, a tam historyczny wykład redemptorysty o. Stanisława Madejczyka.

PUNKT 6.: Rudy Raciborskie – Bazylika Matki Bożej Pokornej z „królewskimi” opowieściami pochodzącego ze Świerklańca, ks. Sebastiana Śliwińskiego.

PUNKT 7.: Racibórz – Zamek Piastowski z profesjonalną sesją zdjęciową, wszak przejazd „Rajzy” budził żywe zainteresowanie lokalnych mediów.

ETAP II (30 KWIETNIA) RACIBÓRZ – RIDEC /CZ/ (101KM)

Godzina 7:30 – Msza św. w Kościele św. Jana Chrzyciela w Raciborzu-Ostrogu z czynnym udziałem w Liturgii oraz spotkanie z ks. prob. Jerzym Hetmańczykiem.

PUNKT 1.: Pietrowice Wielkie – ostatni przystanek w Polsce i spotkanie z p. Małgorzatą Palettą, dyrektorką Biblioteki Gminnej oraz „Stacji Kultura”, któ-

ra opowiedziała o związkach gminy z osobą Jana III Sobieskiego.

PUNKT 2.: Opawa – modlitwa przed Kościołem św. Wojciecha oraz figurą św. Jana Nepomucena oraz modlitewna kontemplacja w pamiętającej XIV wiek Konkatedrze Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Trasa staje się coraz bardziej mecząca z powodu długich podjazdów.

PUNKT 3.: Dvorce - gdzie według podań 25 sierpnia 1683 roku przybył król Jan III Sobieski. Na pamiątkę tego wydarzenia ulokowano w mieście tablicę pamiątkową.

PUNKT 4.: Ridec – urokliwa wieś o rodowodzie sięgającym XIII wieku słynąca ongiś w wydobycia rudy żelaza, a obecnie agroturystyki, stąd nocleg w tamtejszej stadninie koni po bardzo wyczerpującym kondycyjnie etapie.

ETAP III (1 MAJA) RIDEC – BRNO /CZ/ (103KM)

PUNKT 1.: Ołomuniec - Katedra św. Wacława olśniewająca swoim gotyckim stylem oraz historią sięgającą XII-wiecz-



PARAFIALNE AKTYWNOŚCI

nego księcia Świętopełka. We wnętrzu katedry znajduje się grobowiec oraz rzeźba św. Jana Sarkandra. Do najcenniejszych zabytków należą również cztery XV-wieczne figury Ojców Kościoła umieszczone przy głównym ołtarzu. Doskonały czas i miejsce na modlitwę.

PUNKT 2.: Prostejov – Zamek na Placu "Pernštýnské náměstí" oraz Kościół Świętego Krzyża i barokowe kościoły: św.św. Piotra i Pawła oraz św.św. Cyryla i Metodego.

PUNKT 3.: Vyskov – zwiedzanie Rynku z renesansowym ratuszem i kolumną morową

PUNKT 4.: Brno – w stolicy Moraw niespodzianka – nocleg w bunkrze przeciwatomowym „kategorii 10Z”, ale przedtem zwiedzanie przepięknego miasta z widokami na „Stary Ratusz”, Katedrę św. Piotra i Pawła oraz Zamek Špilberk.

ETAP IV (2 MAJA)

BRNO /CZ/ - WIEDEN /AT/
(129 KM)

PUNKT 1.: Mikulov – barokowy pałac (Schloss Nikolsburg) stojący na wysokiej skale, który jest dominantą miasta, a do tego piękne okolice usiane winnicami i białymi skałami.

PUNKT 2.: Paasdorf – Traunfeld – Großebersdorf – miejsca osiągnane przy wielkim zmęczeniu (wyczerpujące ukształtowanie terenu z długimi podjazdami i stromymi zjazdami) oraz marnej pogodzie.

PUNKT 3.: Wiedeń

Czas po zdobyciu Wiednia tak opisuje kronikarka rajzy, p. Weronika Flach:

„Nareszcie cel wyprawy. Ks. Wojciech Dworak w roli wspaniałego gospodarza. Po serdecznym powitaniu, zmęczeniu, ale szczęśliwi zasiedliśmy do wspólnej kolacji. Kolejnego dnia czekał nas finał rajzy

ETAP V - Wzgórze Kahlenberg.

Z samego rana wsiedliśmy na rowery i ruszyliśmy w stronę wzgórza. Każdy



w swoim tempie zdobył szczyt, z którego niegdyś wojskami dowodził Jan III Sobieski. O godzinie 9:00 rozpoczęła się Msza św., którą sprawował ks. Wojciech Dworak w intencji uczestników „Rajzy do Wiednia” oraz ich rodziny, wspólnot parafialnych, a także wszystkich członków „Cidry na Kole”. Czytania, Modlitwa Wiernych oraz części śpiewane zostały w całości przygotowane przez uczestników naszej wyprawy, a we Mszy św. wspólnie z nami uczestniczyli inni pielgrzymi z Polski. Po Mszy św. przyszedł czas na pamiątkowe zdjęcia przed Kościołem św. Józefa, gdzie serdecznie powitał nas ks. Roman Krekora, rektor kościoła na Wzgórzu Kahlenberg. W tej chwili mogliśmy uznać Kahlenberg za zdobyty, cel osiągnięty, a „Rajze ze Śląska, trasę króla Jana III Sobieskiego w 340. rocznicę Odświeży Wiedeńskiej” za spełnioną. Zadowoleni i spełnieni wsiedliśmy ponownie na nasze rowery i ruszyliśmy „na Wiedeń” podążać śladami Jana III Sobieskiego w mieście. Były więc: Kościół św. Augustyna, Sobieskię i Sobieskiplatz, Hofburg, a także Katedra św. Szczepana.

Około godziny 14:30 wspólnie z goszczącym nas w Wiedniu ks. Dwora-

kiem odmówiliśmy modlitwę o szczęśliwy powrót przed obrazem Matki Bożej z Guadalupe. Potem przyszedł czas na załadunek rowerów, ostatnie rozmowy i pożegnanie z księdzem Wojciechem, który tak serdecznie przyjął nas i ugościł w swojej parafii, za co z całego serca składamy mu ogromne „Bóg zapłać”.

Do Radzionkowa zawitaliśmy późnym wieczorem, gdzie po raz ostatni wykrzyčeliśmy hasło naszej Rajzy „Veni-mus, vidimus, Deus vicit” (takich słów użył Jan III Sobieski w liście do papieża Innocentego XI po zwycięstwie z turecką armią) oraz odmówiliśmy modlitwę do naszych patronów. Następnie przystąpiliśmy do rozładunku rowerów, nadszedł czas na ostatnie rozmowy, podziękowania i pożegnania, a „Rowerową Rajzę ze Śląska” oficjalnie już uznaliśmy za zakończoną”.

Jacek Glanc

(z wykorzystaniem zapisów i zdjęć p. Weroniki Flach oraz raportów p. Ireneusza Musialika)

POSZLI... „Z BUTA PO MIŁOSIERDZIE”



„**P**anie, gdzie mieszkaż?” – pod takim hasłem wyruszyła VIII Śląska Piesza Pielgrzymka do Krakowa – „Z buta po Miłosierdzie”. Jej szczególnymi patronami byli św. Jan Paweł II i św. s. Faustyna. Pielgrzymka rozpoczęła się 29 kwietnia Mszą św. o godz. 7:00 w Kościele Bożego Ciała w Miechowicach, a zakończyła 2 maja. Kulminacyjnym punktem była Msza św. o godz. 12:00 w Kaplicy Obrazu Jezusa Miłosiernego w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach.

1 maja o godz. 5:00 przed miechowickiego kościoła, w ślad za pielgrzymami pieszymi, wyruszyła pielgrzymka biegowa w liczbie 15 uczestników. I właśnie w niej swój udział zameldowali przedstawiciele radzionkowskiej grupy „Cidry lotajom” oraz „Dwanaście koszy ułomków” w 5-osobowym składzie. Pielgrzymka biegowa składała się z dwóch etapów: biegowo-sztafetowego Bytom - Liszki (95 km podzielonych na 12 odcinków) oraz pieszego Liszki – Kraków (17 km).

W całej pielgrzymce aktywnie wzięło udział ponad 130 osób (plus osoby, które dojechały do Krakowa), pośród których kroczył (okresowo) biskup gliwicki Sławomir Oder (widoczny na zdjęciu). Warto też odnotować, że wspaniałym wynikiem biegowym popisał się p. Rafał Wachla („Cidry lotajom”), który przebiegł aż 80 km trasy.

Liderem radzionkowskich biegaczy był w jednej osobie prezes „Cidry lotajom” oraz szef „Dwanaście koszy ułomków”, p. Krzysztof Zając, którego poprosiłem o refleksje „na gorąco” po pielgrzymce...

KRZYSZTOF ZAJĄC: Do biegowej pielgrzymki sztafetowej zachęcił mnie Piotr Kandora, nadzwyczajny Szafarz Komunii św. z Miechowic. Utworzyliśmy grupę, w skład której weszli biegacze z „Cidry Lotajom”, „O co biega w Kaletach”, „Miechowskiej Grupy Biegowej - MGB”, był też Zbyszek Sznober i rodzina Piotra. Ruszyliśmy o godz. 5:00. O godz. 14:00 uczestniczyliśmy w Eucharystii w Grojcu i pożyliśmy się pysznym żurkiem „od Farorza”. Pieszycy pielgrzymów dogoniliśmy na 88 kilometrów w przecudnej Dolinie Mnikowskiej. To wąwóz o długości około 2 km w dolinie rzeki Sanki. Głębokość wapiennego wąwozu (rezerwatu) dochodzi do 80 m. Skały tworzą bardzo strome ściany, wrota skalne lub pojedyncze iglice. W górnej części rezerwatu, tuż przy ścieżce szlaku turystycznego wybija źródło. W środkowej części rezerwatu znajduje się polanka. Ponad nią, w południowych ścianach, we wnęce urządzono ołtarz z dużym naskalnym obrazem Matki Boskiej Skalskiej namalowany przez Walerego Eljasza-Radzikowskiego w 1863 roku. Tam właśnie przeżywamy odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych i docieramy na metę w Liszkach, gdzie znowu zajadamy się żurem i znajdujemy lokum na sali gimnastycznej.

Pierwszy dzień biegowy był bardzo wymagający w sensie wycynowym, ale także bardzo krzepiący duchowo. Na własne oczy ujrzałem niesamowity wysiłek trzech dziewczyn, które przemierzały kilometry na wózkach inwalidzkich z widocznym wielkim kalectwem fizycznym. Oprócz tego doświadczyłem świadectwa młodych ludzi z gliwickiego „Domu Nadziei”, którzy jako osoby uzależnione przeżywały prawdziwą duchową terapię na pielgrzymce. Przy ich staraniach moja walka z bólem łydki była niczym.

Drugi dzień pielgrzymki to wspólny marsz do Sanktuarium Miłosierdzia w Krakowie. O godz. 12:00 była Msza św., którą sprawował ks. bp Sławomir Oderz wieloma innymi księżmi. Potem była jeszcze Koronka do Miłosierdzia Bożego i nabożeństwo majowe w Sanktuarium św. Jana Pawła II.

Nikt z nas nie czuł się zawiedziony, że nie otrzymał „medalu” na zakończenie biegu. My zostaliśmy niespodziewanie obficie obdarowani przez Tego, do którego zmierzaliśmy. Wybrzmiało to w świadectwach uczestników. Nabraliśmy też pewności, że biegowe (sportowe) pielgrzymowanie ma głęboki sens. Staje się połączeniem naszej pasji i naszego powołania do budowania bliskości z Panem Bogiem. Po prostu... warto i trzeba! I zrobimy to znowu!

Jacek Glanc
(dzięki korespondencji z p. Krzysztofem Zającem)

„NIECH SIĘ ŚWIĘCI 3 MAJA!”

Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, 232. rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja, a także 102. rocznica wybuchu III powstania śląskiego... Oto intencje, które przywiodły Świątowojechiechowych do kościoła na uroczystą Sumę Parafialną o godz. 10.00. Liturgii przewodniczył ks. dziekan Damian Wojtyczka.

Wojskowy dryl oraz oprawę liturgiczną zapewniła niezawodna 17 Radzionkowska Drużyna Piechoty Zmechanizowanej, dowodzona przez p. Patryka Wiśniowskiego oraz delegacja 330 Kompanii Radiotechnicznej z Radzionkowa, w osobie st. chor. sztab. Krzysztofa Pociaska. Obecni byli przedstawiciele władz Radzionkowa, organizacji samorządowych i społecznych oraz radzionkowskich jednostek oświatowych. Nie zabrakło naszej Parafialnej Orkiestry Dętej oraz pocztów sztandarowych podkreślających swoją obecnością wyjątkowość tego dnia.

Homilię wygłosił Ksiądz Proboszcz. – Na co dzień, w różnych formach naszej aktywności i postawach troszczymy się o Ojczyznę, jednak dzisiaj łączy nas jedna intencja – modlitwa za Ojczyznę. Czyż nie jest to najpiękniejsza troska o dobro Ojczyzny – pytał retorycznie Ksiądz Proboszcz. – Ojczyzna jest naszą wielką wspólną rodziną. Czasem, podobnie jak w rodzinach, w których żyjemy, mamy różne pomysły na jej funkcjonowanie, na słuszność podejmowanych decyzji, to jednak zawsze powinniśmy się kierować szczęściem Ojczyzny, jej pomyślnością i dobrem wszystkich jej obywateli – podkreślał.

W homilii przyszedł też czas na historyczne przykłady zawierzenia



losów Polski Matce Bożej, Patronce święta 3 Maja – W mnogości tych zdarzeń warto wspomnieć króla Władysława I Łokietka, który w Wiślicy modlił się o zjednoczenie polskich ziem przed figurą Maryi, która po dziś dzień doznaje czci w wiślickiej bazylice kolegiatnej. Król miał wtedy usłyszeć słowa: wstań – ufaj – zwyciężysz! Tak też postąpił. Pomocy Matki Bożej przyzywał także Jan III Sobieski kroczący na „Bitwę o Wiedeń”. Działo się to w tak bliskich nam Piekarach. Nie inaczej postąpił król Jan Kazimierz szukając modlitewnego ratunku we Lwowie przed nadciągającą nawałą „szwedzkiego potopu”. Prośbą o orędownictwo Najświętszej Pani płynęła z ust hetmana Karola Chodkiewicza przed bitwą pod Chocimiem w 1621 roku, a także żołnierzy polskich stających do boju z bolszewikami podczas „Bitwy Warszawskiej” w 1920 roku. A jakże gorąco

modliliśmy się przez wstawiennictwo Czarnej Madonny w milenijnym roku 1966! To dowody zawierzenia losów naszej Ojczyzny Najświętszej Pani. To dziedzictwo, którego nie wolno zapomnieć. To świadectwo minionych pokoleń, które trzeba nam kontynuować w trosce o Polskę – przekonywał Ksiądz Dziekan.

Po homilii zostały odczytane słowa Aktu Zawierzenia Niepokalanemu Sercu Maryi Królowej Polski naszej Ojczyzny, autorstwa bł. kard. Stefana Wyszyńskiego.

Po zakończonej Mszy św. wielu Parafian udało się na Plac Letochów, by uczestniczyć w zmianie warty i składaniu kwiatów pod pomnikiem Powstańców Śląskich.

Jacek Glanc



Nocna pielgrzymka „Na przekór” z Piekary Śl. do Częstochowy zaczęła się w kwietniu 2008 roku od pięciu zapaleńców, którzy na Jasną Górę dotarli z trudem, ale za rok znowu wyruszyli. Z czasem zaczęli dołączać kolejni chętni, a potem już oficjalnie pielgrzymka była rejestrowana. Stało się tak dzięki współpracy z braćmi kapucynami, później z fundacją „Młodzi dla Młodych”, działającą w Archidiecezji Katowickiej. W latach przed Covid-19 uczestników było nawet ponad 300. Po dwuletniej przerwie spowodowanej restrykcjami pandemicznymi pielgrzymka znów odbyła się w tradycyjnej formie. W 2022 roku zgłosiło się 130 osób, w tym roku 150.

Od dwóch lat aktywnym uczestnikiem pielgrzymki jest Arcybiskup Koadiutor Adrian Galbas SAC, który zauważył, że sam tytuł bardzo zachęcił go do udziału. – Trzeba się mobilizować, by iść na przekór wszelkiej bezradności, z którą się spotykamy, na przekór brakowi nadziei i światła, by zaofiarować swój trud, swoją modlitwę w ważnych intencjach – przekonywał.

Pan Rafał Pszczoła (tata) i Dawid Pszczoła (syn) reprezentowali nas (już drugi raz) podczas XVIII Nocnej Pielgrzymki Piekary Śl. - Częstochowa 2023.

W NOCY - „NA PRZEKÓR” - NA JASNĄ GÓRĘ

Wszystko rozpoczęło się 5 maja o godz. 19:00 w bazylice piekarskiej konferencją ks. dra Krzysztofa Matuszewskiego, kierownika „Przystani” – Archidiecezjalnej Poradni Psychologicznej, na temat osób żyjących w ciemnościach psychicznych i duchowych. Skąd taki temat? Bo intencją tegorocznej nocnej pielgrzymki były potrzeby i problemy takich właśnie osób.

O godz. 19:30 rozpoczęła się Eucharystia, której przewodniczył Arcybiskup Koadiutor, który później przebył pieszo całą trasę na Jasną Górę. O godz. 20:30 odśpiewano Apel Jasnogórski i piechurzy ruszyli na trasę. O godz. 3:00 pątnicy dotarli do Woźnik, gdzie odpoczęli i posilili się. Do częstochowskiej Doliny Miłosierdzia dotarli o godz. 11:15 (6 maja). Zwieńczeniem pielgrzymi była Msza św. w Kaplicy Cudownego Obrazu o godz. 13:30.

Panie Rafale, z tego co wiem, noc jest od spania, a nie od wycynowego maszerowania...

RAFAŁ PSZCZOŁA: To się zgadza, ale co miałem zrobić, gdy mój syn Dawid zapytał mnie: tata może pójdziemy razem na Jasną Górę? Takiej propozycji i to z ust syna nie można odrzucić. Poszliśmy więc w ubiegłym roku po raz pierwszy z założeniem, że w 2023 też pójdziemy. A teraz już jesteśmy umówieni na rok przyszły. Każdemu polecamy duchowe przeżycia, które nam towarzyszyły na trasie.

Panie Rafale, 60-kilometrowa marszowa jednodniówka to poważny wysiłek fizyczny. Nocna pora pielgrzymowania to także kwestie bezpieczeństwa...

RAFAŁ PSZCZOŁA: Pierwszą pielgrzymkę okupiliśmy kryzysem przed jasnogórskim klasztorem i moją przeciążeniową kontuzją, ale doszliśmy. W tym roku było już spokojnie bez specjalnego treningu, choć wiadomo trzeba mierzyć siły na zamiary, bo wysiłek jest spory. Kwestie bezpieczeństwa są z góry ustalone przez organizatorów, trzeba ich przestrzegać, zaopatrzyć się w wymagane akcesoria na trasę oraz poczuć odpowiedzialności za siebie i innych maszerujących.

Panie Rafale, dlaczego z Dawidem chodźcie w nocy na Jasną Górę?

RAFAŁ PSZCZOŁA: Częstochowa jest na tyle blisko, że jeśli ma się potrzebę spotkania z Królową Polski, wystarczy wsiąść do samochodu i już. Można też pielgrzymować tradycyjnie z dozą wysiłku fizycznego, wyrzeczenia, budując się przeżyciami wspólnotowymi i świadectwem innych pątników. Nocne pielgrzymowanie ma jednak unikatowy wymiar. To pokonywanie kolejnych kilometrów w absolutnej ciszy, w otaczającej zewsząd ciemności; to pielgrzymowanie z własnymi myślami, które trzeba „przeskalować” na rzeczy priorytetowe w życiu. A najważniejsza w życiu

jest wiara. Poza tym nocne pielgrzymowanie pomaga dobitniej nieść swoje intencje. W pewnym momencie w głowie wszystko jest poukładane i pojawia się pewność: idę i będę wysłuchany! Mamy tak w naszej Rodzinie od zawsze. Wiemy, że są intencje, które trzeba po prostu zanieść do Matki, by Ona powierzyła je potem swojemu Synowi. Ta „metoda” działa doskonale. Doświadczamy tego i zapewniamy, że tak jest!

Świadectwo p. Rafała zapisał:
Jacek Glanc

OFICJALNY START PRZY MARIA HILF

Mimo że nasi rowerowi pielgrzymi dosiedli swoich „rumaków” dużo wcześniej, to jednak jako wspólnotowa Rowerowa Brać potrzebują miejsca i czasu, by oficjalnie „wystartować” sezon. Po prostu pasjonaci tak mają, a dzieje się to już od kilku lat przy okazji modlitewnych spotkań przy piekarskiej Kaplicy Maria Hilf.

Podobnie było w tym roku. W niedzielę 7 maja, o godz. 14:30, radzionkowscy cykliści (zwłaszcza „Cidry na Kole”) przy pogodzie absolutnie „niemajowej” wyruszyli w kierunku pięknie odrestaurowanej kaplicy na wydarzenie, którego organizatorem była (przede wszystkim) Parafia Podwyższenia Krzyża Świętego oo. Kapucynów w Bytomiu.

Modlitwa rozpoczęła się o godz. 15:00 Koronką do Miłosierdzia Bożego, której kolejnym dziesiątkom przewodniczyli przedstawiciele poszczególnych parafii. Potem rozpoczęła się Msza św., którą sprawował kapucyn o. Marek Metelica (*1965), posługujący obecnie w Bytomiu - nieformalny kapelan cyklistów, pasjonat rowerowych szlaków. O. Marek zachęcił rowerzystów

do spontanicznego udziału w Modlitwie Wiernych, podczas której każdy mógł przedstawić swoją intencję. Na zakończenie spotkania wybrzmiały wezwania Litanii Loretańskiej oraz hymn „Matko Piekarska, Opiekunko sławna...”, wieńczący Nabożeństwo Majowe.

W inauguracyjnym spotkaniu cyklistów z okolic nam bliskich wzięło udział ok. 50 pasjonatów dwóch kółek. Ra-



dzinczan reprezentowało 6 członków „Cidry na Kole” oraz 2 niezrzeszonych sympatyków rowerowego rajzowania.

Jacek Glanc
(dzięki informacjom Panów:
Piotra Flacha i Ireneusza Musialika)





PIELGRZYMKA KOLARZY NA ANNABERG

Termometr wskazywał 7 stopni, ale zimny wiatr niekorzystnie zmieniał odczucia termiczne. W sobotę 13 maja, raniutko o godz. 6:45, na naszym Placu Kościelnym pożegnałem rowerzystów, którzy wyruszyli na XVI Diecezjalną Pielgrzymkę Rowerzystów na Górę Świętej Anny, której patronuje od lat Radio Doxa – stacja radiowa Diecezji Opolskiej.

Na starcie byli przedstawiciele grup „Cidry na Kole”, „Piekarskie Koła”, a także cykliści z Parafii św. Floriana w Chorzowie i Matki Bożej Królowej Pokoju w Tarnowskich Górach oraz niezrzeszeni sympatycy. Ruszyło 16 rowerzystów. Marszruta trasy Radzionków – Annaberg – Radzionków przewidywała 120 km „w siodle”. Na-

szych pielgrzymów pobłogosławił na drogę ks. Piotr Płonka.

Punktem kulminacyjnym pielgrzymowania była Msza św. sprawowana o godz. 13.00 w Grocie Lurdzkiej. Przewodniczył jej ks. Tomasz Maintok z Parafii Św. Michała Archanioła w Prudniku. Homilię wygłosił kapelan rowerzystów o. Tomasz, który używał bardzo czytelnych metafor homiletycznych. – Pan Jezus w życiu człowieka jest niczym kierownica roweru. Jeśli trzymasz się Jezusa - jak kierownicy - w swoich wyborach, decyzjach i planach, to jedziesz prosto i bezpiecznie na życiowych zakrętach. Jeśli puścisz kierownicę to „zaliczasz głębę” – przekonywał kaznodzieja.

W uroczystościach uczestniczyło

około 1000 osób. O godz. 14.00 planowane było jeszcze spotkanie przy Domu Pielgrzyma – Góra Świętej Anny, a potem cykliści ruszyli w stronę Radzionkowa. W drodze powrotnej przystanęli jeszcze w Olszowej k/Ujazdu, gdzie zwiedzali zabytkowy drewniany Kościół św. Jadwigi Śląskiej.

Tradycyjnym punktem wyjazdu był również obiad w Ujeździe Starym w „Sala u Alojza” (rzecz jasna składający się z nudelzupy, klusek, rolady i modry kapusty). Wieczorową porą nasi pielgrzymi zameldowali się zdrowo, choć mocno „przewiani”, w Radzionkowie.

Jacek Glanc
(z wykorzystaniem informacji
od p. Ireneusza Musialika)

„TO ŚWIADECTWO NASZEJ WIARY!”

DNI KRZYŻOWE 2023

Dni Krzyżowe, czyli trzy procesje, zwane też Litaniemi Mniejszymi (łac. Litaniae Minores), odprowadzane są w poniedziałek, wtorek i środę przed Niedzielą Wniebowstąpienia Pańskiego. Tradycja Dni Krzyżowych narodziła się w V wieku we Francji. Początkowo zwyczaj ich odprowadzania zatwierdzono dla całej Francji w 511 roku podczas synodu w Orleanie. Papież Leon III przyjął ten zwyczaj w 816 roku, a od 1570 roku, czyli czasów papieża Piusa V zwyczaj odprowadzania Dni Krzyżowych znajduje swoje stałe miejsce w mszale. Obecnie odbywają się procesje do krzyży znajdujących się w polu lub przy ulicach wraz ze śpiewem Litanii do Wszystkich Świętych oraz Suplikacji. Wierni w modlitwie błagają o uwolnienie od wszelakiego zła, od wszelkiego grzechu, od siideł szatańskich, od nagłej i niespodziewanej śmierci, a także od piorunów i gwałtownych burz, od zarazy, głodu i wojny. Kapłan kropi pola uprawne, domy i otoczenie krzyża wodą święconą i błogosławi.

15 maja procesja dotarła do krzyża przy ul. św. Wojciecha 100 [ZDJ. 1.]. Wiatr nieco nas wysmagał, raz padało, a raz świeciło słońce; chciałoby się powiedzieć - pogoda idealna, by wszystko urodzajnie rosnęło.

Modlitwie przewodniczyli Ksiądz Proboszcz z ks. Arkadiuszem Rząsą. Padły wyraziste słowa Księdza Proboszcza: „Wszystkie radzionkowskie krzyże są piękne. Są przy nich świeże kwiaty, palą się znicze, a obejście jest zawsze zadbane. To znak i świadectwo naszej wiary! To dowód przywiązania do krzyża i dowód tego, że krzyże są nam drogim. Wszyscy wiemy, jak ich obecność jest ważna w naszym życiu, życiu parafii i Radzionkowa. (...) Kiedy



przechodzimy obok naszych krzyży, czynimy znak krzyża świętego, uczymy tego znaku nasze dzieci, często potrafimy się przeżegnać jadąc w autobusie. To także dowód naszej wiary”.

16 maja procesja Dni Krzyżowych poszła do krzyża przy ul. Marii Dąbrowskiej [ZDJ. 2.]. Deszczycy sobie padał, więc dla przyzwoitości chroiliśmy się pod parasolami, zaś służbową "deszczoochronność" podczas przewidzianych modlitw oraz Litanii do Wszystkich Świętych, a także suplikacji zapewniał senior naszych Panów Gospodorzy, p. Franciszek Wrodarczyk, oczywiście w stroju gospodarskim. I to

się nazywa klasa! W wątku deszczowym trzeba jeszcze zauważyć, że walory "deszczycy majowego" oficjalnie docenił Ksiądz Proboszcz, który na zakończenie naszego spotkania parasola już nie używał, choć trochę kapłał.

Modlitwom przewodniczyli: ks. dziekan Damian Wojtyczka oraz ks. Marcin Zawojak. Ksiądz Proboszcz tradycyjnie podziękował za całoroczną dbałość o krzyż przy ul. Marii Dąbrowskiej. Przywołał też słynną homilię św. Jana Pawła II w Zakopanem (6 czerwca 1997), w której papież mówił: "Ten krzyż na Giewoncie patrzy na całą Polskę, od Tatr aż do Bałtyku, ten krzyż mówi całej Polsce: Sursum corda! – „W górę serca!”. Ksiądz Proboszcz parafrazując te słowa odniósł ich sens do Radzionkowa, wzywając: "Nigdy, przynigdy nie wstydzmy się krzyża!".

17 maja, na zakończenie Dni Krzyżowych, dotarliśmy do krzyża przy ul. Księdza Józefa Knośały 125, jak to się



mówiło dawniej - "przy jednostce wojskowej" [ZDJ. 3.] „Awaria wodna w niebiesiach” spowodowała, że było mokro i dość reumatycznie, ale nie zniechęciło to wiernych parafian z Siostrami Służebniczkami na czele do modlitw o dobrą pogodę na czas wegetacji i zbiorów.

Przewodniczyli nam księża wikariusze: Arkadiusz Rząsa i Marcin Zawojak, p. Franciszek Wrodarczyk ponownie dbał o "wodne bezpieczeństwo" służby liturgicznej, w której brylował nasz niezmordowany ceremoniarz, p. Patryk Wiśniowski. Mimo doskwierającego jałgotu samochodów, p. Marian Ziętek zadbał o to, byśmy wszystko słyszeli. A na zakończenie przemówił do nas ks. Arkadiusz Rząsa. Najpierw podziękował za dbałość o krzyż w modlitwowej lokalizacji tego dnia oraz wszystkie krzyże w Radzionkowie. Potem zaś dodał: „Dzisiaj, chcąc być na tej modlitwie, musieliśmy dać nieco więcej z siebie, bo trochę przeszkadza pogoda. Takie wyrzeczenia są jednak hartujące. Pamiętamy przecież słowa o złu, w którym trzeba czasem walczyć modlitwą i postem. Czasem wyrzeczenia są dodatkowym, wartościowym elementem naszej modlitwy. Doskonale też „pasują” do modlitwy u stóp krzyża – znaku cierpienia, ale też znaku zbawienia”.

Wszystkim Parafianom, którzy dbają o nasze krzyże... DZIĘKUJEMY!

Jacek Glanc

Wszystko rozpoczęło się w niedzielę 21 maja o godz. 9:30. Na Placu Kościelnym zaczęły gromadzić się kolejne grupy Zespołu Mały Śląsk. Mamy dokonywały ostatnich poprawek w "wyglądzie ogólnym". Tatusiowie dbali o fotograficzne uwiecznienie swoich pociech. Panie instruktorki dopieszczały wszelkie detale regionalnych strojów. Wszyscy zaś przyglądający się tym zabiegom podziwiali zdyscyplinowanie i zaangażowanie młodych artystów. Wreszcie pojawiła się służba liturgiczna z krzyżem procesyjnym oraz ks. dziekan Damian Wojtyczka, który poprowadził wszystkich przed świętowiecchowy ołtarz.

O godz. 10:00 rozpoczęła się uroczysta suma, która dla Zespołu Pieśni i Tańca Mały Śląsk stała się kulminacyjnym punktem świętowa-

nie ludzkie piękno staje się nieprzemijające. Chcemy też Jemu polecać waszą przyszłość, waszą pracę i wasze zaangażowanie, byście nigdy się nie zniechęcali - mówił dalej. - Modlimy się dzisiaj za byłych i obecnych członków Zespołu, od najmłodszych po tych „najwcześniej urodzonych” spośród was. Modlimy się za waszą wspólnotę: wychowawców, instruktorów, pedagogów i wszystkich pracowników, którym zależy na wydobyciu z młodych ludzkich serc piękna - akcentował.

W pięknej homilii Ksiądz Dziekan nawiązał do pandemicznych "Wspólnotowych wieczorów" oraz zwyczaju odczytywania na ich zakończenie opowiadań "na dobranoc". Przytoczył więc opowieść z „tamtych czasów” o „Boskim Jubilerze”, który z rubinu oszpeconego rysą wydobywa prawdziwy klejnot

„JAK DROGOCENNA MSZA ŚW. JUBILEUSZOWA ZESP

nia złotego jubileuszu powstania. W kościele "zrobiło się" kolorowo od przepięknych strojów, a także bardzo ożywczo dzięki reprezentacji młodych artystów znanego w całej Europie Zespołu.

Mszy św. przewodniczył Ksiądz Proboszcz, który na wstępie przywitał jakże liczny w tym dniu Jubilat. - To wyjątkowy dzień, gdy w naszym kościele doświadczamy tyle piękna. To piękno wydobyte jest z waszych talentów! Wy jesteście piękni! - akcentował Ksiądz Dziekan. - Chcemy razem z wami zawierzyć te 50 lat Panu Bogu i oddać w Jego ręce, bo tylko w Jego rękach wszel-

- wspaniałą różę, której łądyga w rękach wytrawnego gemmologa powstaje z kancery dyskwalifikującej uprzednio szlachetny kamień. - Piękno, które rodzi się w Zespole Mały Śląsk także rozkwita niczym metaforyczna róża na rzeczonym rubinie. W waszym przypadku to piękno nie powstaje jednak na rysie. Rodzi się z talentu! Talent zaś trzeba odszukać, wydobyć na "światło dzienne", uszlachetnić, oszlifować i ubogacić. Prawdziwym szczęściem jest fakt, że w Małym Śląsku są wychowawcy, którym zależy na wydobyciu piękna z serc i dusz młodych ludzi, którzy nie liczą czasu potrzebnego

PARAFIALNE AKTYWNOŚCI



E RÓŻE!” OŁU MAŁY ŚLĄSK

na kształtowanie wrażliwości młodych ludzi, na wskazywanie im istoty pracy nad sobą! - akcentował Ksiądz Proboszcz. – Bądźcie zawsze jak drogocenne róże! – mobilizował.

Nie zabrakło też szczerych słów podziękowania, czego znamienym dowodem był kosz kwiatowy, w którym pyszniło się 50 karminowych róż - każda za jeden rok tworzenia piękna w Radzionkowie. Kwiaty w imieniu Zespołu z rąk Księdza Proboszcza przyjęła dyrektorka Centrum Kultury Karolinka, p. Justyna Konik.

Msza św. miała wspaniałą oprawę. Młodzi artyści pięknie śpiewali podczas Liturgii, wybrzmiewały też

utwory chóralne podkreślające stałe części Mszy św., przedstawiciele Zespołu włączyli się aktywnie w Liturgię Słowa, Modlitwę wiernych, a także procesję z darami ofiarnymi, której towarzyszyły komentarze przybliżające metaforę składanych darów.

Na zakończenie Mszy św. wybrzmiało uroczyste "Te Deum laudamus", a potem gromkie brawa dla Złotego Jubilat.

Jacek Glanc



NA ROWERACH... SZLAKAMI ŚW. JAKUBA

W dniach 18-21 maja liderzy pielgrzymkowej grupy „Dwanaście koszy ułomków” w składzie: Krzysztof Zajęc, Roman Omasta i Jarosław Szulc odbyli rowerową „rajzę” wybranymi odcinkami szlaków św. Jakuba, co przełożyło się na całościowy dystans 340 km.

Wyruszyli z Radzionkowa 18 maja (czwartek), obierając kierunek na bazylikę piekarską. Tam rozpoczęli trasę „szlakiem jasnogórskim”: Piekary Śl. – Jasna Góra. Po pokonaniu 65 km modlili się słowami Koronki do Miłosierdzia Bożego w „Dolinie Miłosierdzia” i uczestniczyli w Mszy św. na Jasnej Górze. Potem odpoczywali w znanym naszym jasnogórskim pątnikom domu pielgrzyma.

W piątek (19 maja) zrealizowali drugi etap „szlakiem częstochowskim”: Jasna Góra – Góra Świętej Anny. Pokonali grubo ponad 100 km, będąc „w siodle” od godz. 8:00 do 17:45, podziwiając po drodze piękne widoki parków krajobrazowych Liswarty i Małej Panwi. O godz. 18:00 uczestniczyli

w Mszy św. w Sanktuarium św. Anny, a potem bardzo wyczerpani posilili się i nocowali w domu pielgrzyma na Annabergu.

W sobotę (20 maja) pokonywali odcinki trasy wpisujące się w słynny już szlak Via Regia z efektownymi widokami tzw. „wału Odry” oraz „szlak raciborski”, który ostatecznie doprowadził ich po pokonaniu ponad 70 km do Kościoła św. Marii Magdaleny w Kuźni Raciborskiej. Tam bardzo gościnnie – otwierając pod każdym względem drzwi „fary” – podjął naszych rowerzystów pochodzący z Gliwic-Sośnicy, ks. prob. Andrzej Pyttlik. Tam też nasi wędrowcy zostali zaznajomieni z historią Parafii św. Marii Magdaleny. I oto pojawił się w tej opowieści wątek świętowiejciechowy, bowiem w latach 1948-1961 proboszczem był tam nasz krajan, urodzony w 1903 roku, ks. Augustyn Opperskański (widoczny na zdjęciu z galerii na probostwie). Kroniki parafialne wspominają, że to jemu: „(...) dane było kierować pracami odnowieniowymi w trudnym czasie powojennym. (...) To on zwrócił się

do chorzowskiego malarza, prof. Augusta Fryderyka Bimlera z prośbą o przygotowanie projektu renowacji kościelnych wnętrz. Dość szybko uprano się z naprawą witraży. (...) W czerwcu 1951 roku przeprowadzono z kolei naprawę dachu kościelnego, wykonano prace blacharskie, naprawiono rynny i założono nowe ławki, a także zakupiono nowe dywany ołtarzowe. W 1955



roku na wieży ponownie zawisły trzy dzwony, których łączna waga wynosi 900 kg. (...) W 1961 roku doszło do rozstania się parafian z proboszczem”. Wiadomo, że ks. Opperskański wyjechał do ówczesnej Republiki Federalnej Niemiec, wszak bardzo „nie lubiła” go ówczesna władza PRL.

W niedzielę (21 maja), po Mszy św. oraz śniadaniu „na farze”, rowerzyści wyruszyli w drogę powrotną włączając się fragmentarycznie w „szlak śląsko-morawski”. Jadąc przez Toszek dotarli do Radzionkowa o godz. 15:00, więc rajzę zakończyli Koronką do Miłosierdzia Bożego.



Jacek Glanc
(dzięki raportowi p. Krzysztofa Zajęc)

„KONCERT MARYJNY” CHÓRU „HARFA”

To była niedziela męskiej pielgrzymki do Śląskiej Gospodyni (28 maja). Prosto z Piekar Śl. „wpadłem” do naszego kościoła. Trwała jeszcze próba, a raczej „rozśpiewanie”, by głosy naszych wokalistów nabrały siły i właściwego tembru. Szczególnie intensywnie była ćwiczona „Bogurodzica” - średniowieczna polska pieśń religijna i najstarszy zachowany wraz z melodią polski tekst poetycki. Wiadomo, miał to być „punkt centralny” koncertu „Harfy”, który w wersji „Koncertu Maryjnego” bardzo pozytywnie zapisał nam się w pamięci już w roku ubiegłym.

Dokładnie o godz. 14:30, Pani Dyrygent Barbara Stanisz ostatecznie „ustawiła” w prezbiterium formację głosów chóralnych „Harfy”, a jeszcze przedtem ks. Arkadiusz Rząsa przywitał chórzystów oraz słuchaczy, po czym zasiadając w ławce, stał się jednym ze słuchaczy.

Niepodważalnym walorem koncertu było włączenie do repertuaru dwóch utworów w opracowaniu ks. Antoniego Hlonda-Chlondowskiego SDB (1884-1963), rodzzonego brata słynnego Prymasa Polski, ks. kard. Augusta Hlonda. Usłyszeliśmy „Do serca Twego, Pani świata” oraz nostalgiczne „Ave Maria” zaczynające się od słów: „Gdy słońce już zaszło wśród gór”.

Trzeba docenić, że w niedzielę pielgrzymkową w repertuarze koncertowym znalazły się dwie pieśni dedykowane Matce Bożej Piekarskiej. Były to: „Śląska Królowo” w opracowaniu muzycznym radzinczanina p. Klaudiusza Jani oraz znany doskonale hymn „Matko Piekarska, Opiekunko sławna”, także z aranżem p. Klaudiusza.

Pięknie wybrzmiały pieśni historycznie opracowane przez księży-kompozytorów ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego a’Paulo: znana z Rorat: „Zdrowaś bądź Maryja,

Niebieska lilija”, opublikowana w 1838 roku w krakowskim „Śpiewniku kościelnym” autorstwa ks. Michała M. Mioduszeńskiego CM, a także doskonale znana z nabożeństw Maryjnych: „Anielską pieśń dzwon grał”, której formę słowną określili ostatecznie w 1908 roku ks. Jan Siedlecki CM w „Śpiewniczku zawierającym pieśni kościelne z melodiami dla użytku młodzieży szkolnej”. Z pamiętającego czasu krakowskiego Kleparza z początków XX wieku „Śpiewnika ks. Siedleckiego” pochodziła także pieśń „Zawitaj Królowo Różańca Świętego”, która w kończący się „Maryjny czas majowy” niejako zapowiedziała kolejny – październikowy miesiąc, szczególnej Maryjnej czci.

Nie poganiając jednak czasu, cieszymy się ze wspólnej majowej modlitwy z Chórem „Harfa”, wszak „Koncert Maryjny” doskonale wpisał się i ubogacił Nabożeństwo Majowe w Niedzielę Zesłania Ducha Świętego.

Szanowni Państwo, serdecznie gratulujemy i dziękujemy!

Jacek Glanc





BYLIŚMY U ŚLĄSKIEJ GOSPODYNI

Tradycyjnie w ostatnią niedzielę maja o godz. 7:30 - mężczyźni, młodzieńcy i chłopcy, którzy cenią wspólnotowe pielgrzymowanie, byli już na Placu Kościelnym. W tym roku "dowódcą" na trasie był ks. Marcin Zawojak. Ksiądz Proboszcz wyjaśnił, że w tym roku wyjątkowo nie pielgrzymuje pieszo, wszak obowiązek prowadzenia Modlitwy Różańcowej na Kalwaryjskim Szczycie po prostu kwestię przesądził. Ostatecznie Ksiądz Dziekan pobłogosławił pielgrzymów na drogę; ci ruszyli trasą przez Księżą Górę, a On odprowadził ich wzrokiem.

O godz. 8:05 na Kalwaryjskim Szczycie pojawili się nasi Panowie, którzy mieli przewodniczyć kolejnym dziesiątkom Różańca. Potem Ksiądz Proboszcz dokonał instruktarzu i nasi reprezentanci pięknie zapozowali do długodystansowego zdjęcia (od lewej: p. Ireneusz Musiałik, p. Stanisław Gwóźdź, p. Marian Ziętek, Ksiądz Proboszcz, p. Jacek Klica). Wreszcie o godz. 8:30 rozpoczęła się Modlitwa Różańcowa.

Zanim przybyli piekarscy pielgrzymi w pełnej gotowości byli już

młodzieńcy - kolporterzy „Gościa Niedzielnego” z jego wydaniem specjalnym. W ich gronie byli nasi dżentelmeni: Tomek Mrowiec, Franek Wroński i Adaś Dolibóg.

Nasi Panowie Gospodorze z relikwiami św. Wojciecha mają już swoje honorowe miejsce w procesji z Bazyliki Piekarskiej na Szczyt Kalwaryjski. Niezawodnie byli także Panowie Górnicy. Mieliśmy też reprezentantów w służbie z porporcami eucharystycznymi. Byli to: p. Patryk Wiśniowski, nasz ceremoniarz liturgiczny i Piotrek Grajczyk. Na organach grał też radzinczanin, p. Klaudiusz Jania.

Spotkanie na Kalwaryjskim Wzgórzu tradycyjnie rozpoczęło słowo społeczne Metropolity Katowickiego. Arcybiskup Wiktor Skworc powitał zebranych. - Przybyliśmy różnymi środkami lokomocji. Wielu pielgrzymów przyszło piechotą, jak choćby z pobliskiego Radzionkowa czy z Chorzowa-Batorego. Niektórzy mieli dalej. Wszyscy jednak przybyliśmy do Matki! - akcentował abp Skworc. - Pozdrawiam wszystkich

seniorów i piekarskich pielgrzymów weteranów, którzy tu pielgrzymowali od zawsze, a dziś przekazują tradycję pielgrzymowania młodszemu pokoleniu - synom i wnukom - dodał. - Tylko ten, kto korzenie zapuścił głęboko w przeszłość, jest zakorzeniony i może bezpiecznie rosnąć ku przyszłości - zauważył Metropolita. I zaprosił do inspirowania się "wiary-godnymi" postaciami z Panteonu Gómośląskiego.

Kardynał Kazimierz Nycz porównał Sanktuarium Piekarskie do Nazaretu, gdzie przychodzi się do Jezusa, Maryi i Józefa. - Przychodzimy do Nazaretu uczyć się życia rodzinnego, po to, by nie brać wszystkiego, co proponuje świat - powiedział. - Zwłaszcza wtedy, gdy chrześcijańskie małżeństwo jest czasem uważane za niemodne i przestarzałe, idźmy ze ewangelią małżeństwa i rodziny, przez przykład naszych dobrych i świętych rodzin - dodał.

Mówił o świadectwie - którym jest również obecność mężczyzny w Piek-



rach. - Chrześcijanie pierwszych wieków mieli wszystkich przeciw sobie, a przez swoje świadectwo aż do męczeństwa, potrafiliby ten świat zmienić. Być może współczesność też czeka na takie radykalne świadectwo, zamiast dopasowywania się za wszelką cenę do ducha tego czasu. Czekają na przykład chrześcijańskich, katolickich rodzin! - powiedział.

Arcybiskup Adrian Galbas zaakcentował wartość każdego, kto w niedzielne przedpołudnie był obecny na Kalwarii w Piekarach Śląskich. - Nie ma tu pielgrzymów ważniejszych i mniej ważnych, pielgrzymów pierwszej i drugiej ligi. Wszyscy jesteście ekstraklasa! Każdy jest najważniejszy. Każdy ze swoją niepowtarzalną historią, ze swoją szczególną intencją, którą tu przyniósł. Każdy ze swoją wiarą, nadzieją i miłością - mówił. Podziękował także wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania pielgrzymki.

Jednocześnie abp Galbas poprosił mężczyzn, by w domach przekazali zaproszenie do Piekar paniom. - Niech nasze majowe i sierpniowe pielgrzymowanie nie słabnie! Przeciwnie: niech się odradza. Niech dodaje nam otuchy, wewnętrznego pokoju i siły, jak dodawało im to wszystkim, którzy byli tu przed nami i którzy nauczyli nas tu przychodzić. Nie ma co gasić swoich życiowych pragnień w podejrzanych i niepewnych źródłach, skoro w Kościele, prowadzonym przez Ducha Świętego, mamy dostęp do Bożej łaski, źródła czystego, obfitego i bezpiecznego - zapraszał.

I poprosił, by panowie zapisali już datę przyszłorocznej pielgrzymki: 26 maja. - Za rok będzie to akurat Dzień Matki. Tak więc: w Dzień Matki mężczyźni u Matki - zauważył.

W imieniu wszystkich obecnych abp Galbas podziękował za posługę abp. Wiktorowi Skwarcowi. Na jego ręce przekazał bukiet 75 róż.

Jacek Glanc

WYJĄTKOWA MSZA ŚW. POPRYMICYJNA

23 maja o godz. 16:00 rozpoczęła się Msza św. w intencji świętowojciechowych kapłanów i sióstr zakonnych, wszystkich wywodzących się z naszej parafii i ongiś u nas pracujących. Trudno było oprzeć się wzruszeniu, gdy przed oczami pojawiały się kolejne sylwetki radzińskich kapłanów, którzy „mocną literą” zapisali się w historii Kościoła, a teraz w ich intencji sprawował Mszę św. najmłodszy kapłan z naszej wspólnoty.

Przed Mszą św. chmury straszyły burzą, więc wejście procesyjne odbyło się w nawie południowej i głównej kościoła.

Przy ołtarzu stanęli: ks. Józef Kuzaj, ks. Stefan Sprot, ks. Henryk Jonczyk, ks. Ludwik Kieras, ks. Krzysztof Gajda, ks. Krzysztof Anczok, ks. Eugeniusz Paruzel, ks. Marcin Kieras, ks. Błażej Bryk oraz Ksiądz Neoprezbiter.

W pierwszych ławkach zasiadły siostry zakonne: s. M. Wirginia, s. M. Demetria, s. M. Urszula, s. M. Maxiliana, s. M. Sylwia, a także s. M. Dorota,

s. M. Krystiana, s. M. Natalia i s. M. Emilia.

Homilię wygłosił ks. Błażej Bryk. - Służba Ewangelii to misja głoszenia Chrystusa i Dobrej Nowiny, do której jesteśmy przynaglani przez Ducha Świętego. To On nieustannie motywuje nas do działania, do modlitwy i ofiary, do dobrego słowa i czynu - mówił. - Służba wierze, będąca daniem świadectwa o Tym, który jest całą Prawdą, jest także służbą radości. Tę właśnie radość Chrystus pragnie szerzyć w świecie. Jest to radość z wiary w Niego, z prawdy, która przez Niego jest przekazywana, ze zbawienia, które od Niego pochodzi, mimo "przychodzących więzów i utrapień" - pointował ks. Błażej.

Na zakończenie Mszy św. wszyscy księża oraz siostry zakonne przyjęły błogosławieństwo prymicyjne z rąk ks. neoprezbitera Karola Doliboga, a potem powstało piękne wspólnotowe zdjęcie.

Jacek Glanc





NA CZUWANIU U MAMY

2 czerwca (piątek) wraz z Parafią Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Rojcy przewodniczyliśmy czuwaniu w Bazylice Matki Bożej Piekarskiej.

Wszystko rozpoczęło się o godz. 20:00 konferencją, którą wygłosił ks. Piotr Brząkalik, prawdziwy „człowiek orkiestra”, były proboszcz Parafii MB Nieustającej Pomocy w Szopienicach, pomysłodawca i współorganizator ogólnopolskiej kampanii „Prowadzę jestem trzeźwy”, która rozpowszechniła w Polsce jako ruch trzeźwościowy. Między innymi jest on też współzałożycielem Fundacji „Trzeźwość” i Stowarzyszenia Chrześcijańskich Przedsiębiorców i Menedżerów „Nostra Res”.

Ks. Brząkalik skoncentrował naszą uwagę na rozważaniu dwóch wezwań z Litani do Matki Bożej Piekarskiej: „Pośredniczko w ciemnościach” oraz „Obrono upokorzonych”. W obydwu przypadkach akcentował rolę Matki Chrystusowej jako Osoby, której życie ziemskie bliskie było „ludzkim ciemnościom”, a teraz Jej Serce najbliższe jest Serca Zbawiciela, co zapewni niezawodne orędownictwo w życio-

wych wyzwaniach, których sama doświadczyła.

Po konferencji rozpoczęła się Modlitwa Różańcowa, której przewodniczył ks. Adrian Urbański, wikariusz Parafii Wniebowzięcia NMP w Rojcy. Modliliśmy się za kapłanów, którzy pochodzą z naszych Parafii oraz ongiś w nich pracowali, za kapłanów posługujących obecnie oraz tegorocznych neoprezbiterów, zwłaszcza za ks. Karola Doliboga. Polecaliśmy także intencje własne.

Msza św., która była kulminacyjnym momentem naszego czuwania była zaplanowana na godz. 21:00. Przed jej rozpoczęciem serdecznie nas powitał kustosz Bazyliki Piekarskiej, ks. kanonik Mirosław Godziek. – Wsze Parafie mają szczególne - symboliczne miejsce w bazylice. Rojczanie odnajdują w prezbiterium wielką polichromię Wniebowzięcia Matki Bożej, co odpowiada wezwaniu parafii, zaś radzinczanie nad amboną mogą zna-



PARAFIALNE AKTYWNOŚCI

leżć podobiznę swojego patrona św. Wojciecha – mówił z uśmiechem ks. Godziek. Ksiądz Kustosz przypomniał także o pracach, które dokonują się w Śląskiej Jeruzlimie. – Wszyscy widziacie jak pięknie Piekarska Sykstyna, to także wasza zasługa! – podkreślał. – W najbliższym czasie chcemy dokonać pełnej renowacji trzech kaplic różańcowych „Nazaret”, a także kaplicy „Gradusy”. To miejsce szczególnej formy modlitwy, którą tak bardzo cenili nasi ojcowie. Już dzisiaj dziękuję wam za pomoc w realizacji tych zamierzeń – mówił ks. prob. Mirosław Godziek.

Mszy św. przewodniczył ks. dziekan Damian Wojtyczka, który przedstawił intencje kapłanów, którzy stanęli przy ołtarzu. Tak oto: nasz Ksiądz Proboszcz oraz ks. prob. Eugeniusz Krawczyk polecali nasze parafie i wszystkich parafian; ks. Arkadiusz Rząsa modlił się za młodzież; ks. Marcin Zawojak oraz ks. Piotr Płonka polecali nowe powołania kapłańskie, zakonne i misyjne; ks. Edward modlił się za „Żywy Różaniec”. [ZDJ. 1.]

Homilię wygłosił ks. Piotr Brząkalik. Odnosząc się do Ewangelii dnia wspominającej przypowieść o drzewie figowym, mówił: „Nie ma nigdy tak złych czasów, byśmy nie mogli przynosić owoców. Owoce naszego życia nie muszą być od razu rumiane, duże i pyszne. Czasem są to zawiązki owoców: nasza



życzliwość, dobre słowo, chęć pomocy, przyjazne spojrzenie na drugiego człowieka, wyrozumiałość i cierpliwość, które z czasem mogą zmienić się w dzieła wielkie. Jeśli jednak nawet pozostaną małymi owockami to też są ważne. A najważniejsze jest to, by nasze życie rodziło choćby pączki dobra, by nie było jałowe, by nie było puste!”. [ZDJ. 2.]

Na zakończenie Mszy św. nasz Ksiądz Proboszcz podziękował za wspólnotowe czuwanie. – To ważne, że jesteśmy teraz u siebie, bo przecież jesteśmy u Matki. Gdzież może nam być lepiej? To dobrze, że zależało nam

na byciu razem u Mamy, choć pora jest późna i czujemy zmęczenie. Wiemy, gdzie jest nasze miejsce! To serce Pana Jezusa, do którego przybliżyła nas serce Maryi. To z tej bliskości rodzi się dobro, do którego jesteśmy zdolni i powołani. To dzięki bliskości Pana Boga budujemy w sobie poczucie, że jesteśmy „extraklasą” (parafrazując ks. abpa Adriana Galbasa), bo dla Pana Boga każdy z nas jest najważniejszy! – pointował Ksiądz Dziekan.

I wreszcie przyszedł czas na „Godzinę Miłosierdzia”. Poprowadzili ją nasi wikariusze: ks. Marcin Zawojak oraz ks. Arkadiusz Rząsa, który pięknie akompaniował na gitarze. Dzięki temu większość „Godziny Miłosierdzia”, której podstawową składową była Koronka do Miłosierdzia Bożego, a także młodzieżowe teksty adoracji Najświętszego Sakramentu była czasem modlitwy śpiewanej. Po błogosławieństwie sakramentalnym odśpiewaliśmy Apel Jasnogórski i ruszyliśmy do domków. [ZDJ. 3.]

I jeszcze naszemu Księdzu Proboszczowi dziękujemy za „załatwienie” autokaru, który część z nas przywiózł do Piekar, a potem bezpiecznie „odstawił” do Radzionkowa.



Jacek Glanc

MINISTRANCI W BRENNEJ



W piątek (9 czerwca) nasi ministranci w typowym wieku ministranckim oraz "nieco wcześniej urodzeni" (w formie uczestników-opiekunów) z ks. Marcinem Zawojakiem na czele, wyruszy-

li na przedwakacyjną wyprawę do Brennej.

Jak było? Pan Wojciech Faszynka (należący do "wcześniej urodzonych") opisuje to tak: "Wyjechaliśmy spod Kościoła o godzinie 8:10. Kiero-

waliśmy się do Brennej, do Ośrodka Spotkań i Formacji „Tabor”. W kaplicy Ks. Marcin odprawił dla nas Mszę św. Następnie wyszliśmy w góry. Naszym celem była Błatnia, ale niestety po przejściu około 3/4 trasy dopadła

WARTO WIEDZIEĆ...

MANUTERGIUM... WYJĄTKOWY PREZENT DLA MAMY

Słowo „manutergium” z języka łacińskiego można przetłumaczyć jako „ręcznik”. Mówi się, że to najpiękniejsze podziękowanie, jakie ksiądz neoprezbiter mógł złożyć swojej matce.

Podczas liturgii święceń biskup namaszcza dłonie neoprezbiterów Olejem Krzyżma Świętego. Jest to mieszanka oliwy i balsamu, używana do namaszczania przy udzielaniu sakramentów chrztu, bierzmowania, świę-

ceń kapłańskich, ślubów wieczystych, konsekracji biskupów oraz przy konsekracji kościołów i ołtarzy. Namaszczenie Krzyżmem nawiązuje do naturalnych cech namaszczenia balsamem oliwnym: oznacza uzdrowienie, jest znakiem obfitości i radości. Krzyżmo Święte jest poświęcane przez biskupa razem z olejem chorych i olejem katechumenów podczas Mszy św. Krzyżma Świętego w Wielki Czwartek.

Biskup namaszczać dłonie neoprezbiterów wypowiada słowa: „Nasz Pan, Jezus Chrystus, którego Ojciec namaścił Duchem Świętym i mocą, niech Cię strzeże, abyś uświęcał lud chrześcijański i składał Bogu Ofiarę”.

W dawnej liturgii zawiązywano później namaszczone ręce płóciennym materiałem, aby ten wchłonął nadmiar świętego oleju, który spływał po dłoniach nowo wyswięconego prezbitera. Zgodnie z dawną tradycją w czasie Mszy św. prymicyjnej neoprezbiter wręczał go swojej matce. Był to symbol wdzięczności za jej trud i poświęcenie. Do dziś tradycja ta jest żywa w krajach anglosaskich. Manutergium bywa uprawiane w gablocie i przechowywane w domu jako najcenniejszy skarb.

nas burza i wielki deszcz. Jak wiadomo w górach burza jest niebezpieczna, więc kierując się rozsądkiem, postanowiliśmy zawrócić do ośrodka, gdzie przemoczeni i zziębnięci ogrzaliśmy się przy kominku pod wiatą. Tam również został przygotowany krzepiący posiłek.

Pogoda się trochę poprawiła, więc młodzi ministranci skorzystali z placu zabaw na terenie ośrodka. Następnie przy małej kapliczce odmówiliśmy Koronkę do Miłosierdzia Bożego i poszliśmy w kierunku centrum Brennej na lody. Tam był mały odpoczynek, a potem ruszyliśmy w stronę autokaru. Zmęczeni i nieco umoczeni wróciliśmy do domu. Choć pogoda troszkę szwankowała to wszyscy byliśmy w dobrych humorach".

Z tego co pamiętam, w ministranckim wieku pogoda jest mało ważnym dodatkiem do dobrze przeżytej wyprawy. Najważniejsza zaś jest radość ze wspólnotowego czasu. Tego na pewno nie brakowało naszej ministranckiej ekipie!

Jacek Glanc

W dniu pogrzebu matka kapłana jest ono wkładane w jej ręce na znak, że oddała Bogu swojego syna. W dawnej polskiej mądrości ludowej podkreślano, że kiedy matka kapłana stawała na sądzie szczegółowym, pokazywała, że nie przychodzi do życia wiecznego z pustymi rękami. Mogła „pochwalić się” Panu Bogu, że oddała swojego syna Jego Synowi.

Zwyczaj przekazywania manutergium prawdopodobnie sięga czasów św. Moniki, która miała go zapoczątkować. Być może nawiązywał do białej szaty, którą nakładano na nowo ochrzczone dziecko, ale z pewnością wskazuje na wdzięczność dla pierwszej nauczycielki wiary – matki.

...dokończenie na str. 50

NASZ GOŚĆ...



W Uroczystość Trójcy Przenajświętszej (4 czerwca), naszym gościem był pallotyn, ks. Ryszard Halwa SAC.

Ks. Halwa urodził się w 1954 roku w miejscowości Orły na Podkarpaciu. Święcenia kapłańskie przyjął w 1981 roku. Działał w ruchach pro-life. W 1989 roku był fundatorem Fundacji SOS Obrony Poczętego Życia. Organizował liczne sympozja naukowe i kongresy na temat aborcji. W 1993 roku założył i został redaktorem naczelnym miesięcznika „Moja Rodzina”, w którym publikuje. Jest także publicystą tygodnika „Niedziela”. Współtworzył również i stanął na czele redakcji portalu internetowego „prawy.pl”

W homilii ks. Halwa między innymi przybliżył postać Sługi Bożej Stanisławy Leszczyńskiej - "położnej z Oświęcimia", która uratowała w obozie koncentracyjnym wiele noworodków. To właśnie ona sprzeciwiła się doktorowi Mengele mówiąc że: "Nie wolno zabijać dzieci!"

Stanisława Leszczyńska urodziła się 8 maja 1896 roku w Łodzi. Już podczas I wojny światowej charytatywnie pracowała w Komitecie Niesienia Pomocy Biednym. W latach 1920-22 zdobyła zawód położnej, który stał się jej powołaniem życiowym na następne 38 lat. Podczas II wojny światowej w lutym 1943 roku została aresztowana i znalazła

się w niemieckim obozie Auschwitz - Birkenau jako więzień nr 41 335.

W obozie mając kwalifikacje położnej i znając język niemiecki mogła odbierać porody. Było ich około 3000. Noworodki rodziły się zdrowe i pomimo rozkazu zabijania niemowląt, odważna polska акушерка uratowała wielu dzieciom życie, sprzeciwiając się niemieckim rozkazom uśmiercania noworodków. Swoją pracą wykonywała z narażeniem życia i wielkim poświęceniem. W centrum jej uwagi zawsze najważniejszy

był człowiek, któremu mogła ofiarować uśmiech i życzliwość, w trudnych i nieludzkich obozowych warunkach. Ci którzy znali Stanisławę Leszczyńską mówili, że kochała ludzi i była pełna zrozumienia dla ich cierpienia. Była delikatna i mocna zarazem, bezradność i lęk były jej obce. Troskliwa i opiekuńcza o matczynej dobroci.

Nazywana "Aniołem dobroci" napisała wspomnienia: "Raport położnej z Oświęcimia". Pierwsze wydanie wspomnień miało miejsce w „Przeglądzie Lekarskim” w 1965 roku. Książka stała się kanwą rapsodu teatralnego "Oratorium oświęcimskie" z muzyką Anny German i Jerzego Maksymiuka (premiera 1970).

Zmarła 11 marca 1974 roku na nowotwór. Jej pogrzeb odbył się na łódzkim cmentarzu św. Rocha przy ulicy Zgierskiej na Radogoszczu. W 1996 roku jej szczątki zostały przeniesione do Kościoła pw. Wniebowzięcia NMP.

Jej wizerunek widnieje na złotym Kielichu Życia i Przemiany złożonym przez pielęgniarki na Jasnej Górze, a papież Jan Paweł II wskazał Stanisławę Leszczyńską jako przykład chrześcijańskiego bohaterstwa.

Jacek Glanc

W czasach współczesnych symbolika manutergium nie jest już tak silnie akcentowana, nie ma wymiaru liturgicznego, rzadkością jest też przekazywanie manutergium mamie księdza neoprezbitera podczas Mszy św. prymicyjnej. Nie ulega natomiast wątpliwości, że neoprezbiterzy zabierają do domu puryfikaterz (niewielkich rozmiarów kawałek białego materiału, mały ręczniczek), w który wytarli nadmiar Oleju Krzyżma po obrzędzie namaszczenia dłoni.

Nasz ks. neoprezbiter Karol Dolibóg także zabrał puryfikaterz do domu i wręczył obojgu rodzicom, Pani Dorocie i Panu Janowi jako znak szczerej wdzięczności za dar życia i pierwsze „domowe seminarium”, w którym usłyszał słowa Mistrza: „Pójdź za mną!”.

Magdalena Synecka
(na podstawie informacji od Ojców Misjonarzy Oblatów
Maryi Niepokalanej)



REDAKCJA ADALBERTUSA:

Redaktor prowadzący: Jacek Glanc

Opieka duchowa: ks. Arkadiusz Rząsa

Autorzy tekstów: Jacek Glanc, Renata K. Cogiell, Joanna Plesińska, Marzena Nordyńska-Sobczak, Gizela Sznajder, Jarosław Wroński, Magdalena Synecka

Korekta: Gizela Sznajder

Zdjęcia i projekt graficzny: Jacek Glanc

(wykorzystane zdj.: Jarosław Wroński, www.catholic.com, pixabay, wikipedia)

Druk: www.macgraf.pl

„W OBIEKTYWIE RADZIONKOWSKIEGO ADALBERTUSA”:
www.facebook.com/w.obiektywie.radzionkowskiego.adalbertusa

Z ŻYCIA PARAFII

KWIECIEŃ 2023

CHRZTY

1. Maksymilian Marcin Żurek
2. Jakub Łukasz Mazur

POGRZEBY

1. +Barbara Minkina, lat 59
2. +Emilia Wrodarczyk, lat 91
3. +Marian Spruś, lat 74

JUBILACI

1. Alfons Tyrasek - 75 rocznica urodzin
2. Gertruda Żurek - 85 rocznica urodzin
3. Urszula Tobor - 70 rocznica urodzin
4. Cecylia Tomczyk - 70 rocznica urodzin
5. Henryk i Hildegarda Wojtyczka - 65 rocznica ślubu
6. Jan i Halina Chrostowscy - 50 rocznica ślubu
7. Stanisław i Urszula Gałęziok - 50 rocznica ślubu
8. Danuta Ganzera - 70 rocznica urodzin

MAJ 2023

CHRZTY

1. Marcelina Lena Kozak

POGRZEBY

1. +Alfons Sapota, lat 87
2. +Werner Patoń, lat 81
3. +Jerzy Glanc, lat 93
4. +Irena Michalik, lat 80
5. +Jan Gawron, lat 64
6. +Jerzy Gruszka, lat 69
7. +Rajmund Dębski, lat 78

JUBILACI

1. Irena Ryś - 80 rocznica urodzin
2. Stanisława Jarosińska - 80 rocznica urodzin
3. Helena Wąsik - 100 rocznica urodzin
4. Helena Dolibog - 101 rocznica urodzin

RZYMSKOKATOLICKA PARAFIA ŚW. WOJCIECHA

41-922 Radzionków, ul. św. Wojciecha 48

Telefony: Parafia: 32 286-63-55

Kancelaria parafialna: 519 546 319

email: radzionkow@archidiecezjakatowicka.pl

konto bankowe: ING Bank 15 1050 1230 1000 0022 2025 8327

I KOMUNIA ŚWIĘTA 2023



Szkoła Podstawowa nr 1 - kl. III b



Szkoła Podstawowa nr 1 - kl. III a



Szkoła Podstawowa nr 2 - kl. III a



Szkoła Podstawowa nr 1 - kl. III c



Szkoła Podstawowa nr 2 - kl. III b



Szkoła Podstawowa nr 2 - kl. III c



Wczesna Komunia Święta



ZDOREWIR



Szkoła Mistrzostwa Sportowego

U MATKI BOŻEJ PIEKARSKIEJ...



WITAMY
PIELGRZYMÓW

KU CZCI ŚWIĘTEGO WOJCIECHA



OB DAROWANI PRZEZ DUCHA ŚWIĘTEGO



PRYMICJE KSIĘDZA KAROLA



RÓŻE „MAŁEGO ŚLĄSKA”

